Rok 1869. Kraków, Niedziela 18 Kwietnia Nr. 40.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.		4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.		27 fr.	—	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.		20 fr.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler. Wollzeile Nr. 9. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

W sprawie proponowanych koncesji.

Otrzymaliśmy wczoraj z Wiednia list, który ze względu na ważność sprawy, uważamy za stosowne umieścić na tém miejscu, dodając w końcu uwagi, jakie nam dyktuje przekonanie.

Wiedeń *15 kwietnia.*

(Ω) Odkładając do stosownéj chwili wiadomości i uwagi o dalszém działaniu rządu, izby i delegacji naszéj w sprawie rezolucyjnéj, chcę w liście dzisiejszym zająć uwagę czytelników waszych sprawą, która w ostatnich dniach tyle narobiła wrzawy tak w dziennikach wiedeńskich jak i krajowych, i która, jak łatwo pojąć, ogromnie musiała wzburzyć opinję publiczną w kraju.

Że do tego przyszło, zawdzięczyć głównie należy tendencyjnemu przekręcaniu i fałszowaniu istoty rzeczy przez litografowaną *Reichsrathscorrespondenz*, owe niby półurzędowe a przecież nader mętne źródło, z którego wszystkie bez wyjątku dzienniki czerpią wiadomości o tém, co się dzieje na posiedzeniach komisji izbowych, a co zwykłym sprawozdawcom dziennikarskim z powodu, że narady komisji nie odbywają się publicznie, nie bywa wprost dostępném.

Chcę mówić o wiadomém zajściu między posłami Ziemiałkowskim a Zyblikiewiczem na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, z których pierwszy potakując pod pewnym względem twierdzeniom pp. Giskry, Szturma i Brestla o ofiarowaniu delegacji naszéj wyjątkowego dla Galicji stanowiska i odrzuceniu téj mniemanéj propozycji przez delegację, zadał poniekąd kłam słowom posła Zyblikiewicza, przeczącego, aby kiedykolwiek delegacji naszéj jakieś wyjątkowe dla Galicji stanowisko ofiarowano i ażeby delegacja takowe odrzuciła.

Zwracam przytém uwagę czytelników waszych, że wszystko, co w téj mierze przytoczę, jest autentyczne i zupełnie z prawdą zgodne i że się z niczyjéj strony nie obawiam zaprzeczenia zupełnéj prawdziwości doniesień moich. Kładę na to dlatego szczególny nacisk, ponieważ pragnę, ażeby wiadomość o téj sprawie poniżéj podana, mogła się rozejść w jak najszersze koła, ażeby oświecić i objaśnić kraj i zamąconą w téj chwili opinję publiczną, co w całéj téj sprawie jest prawdą a co fałszem, i jakie to ongi delegacji naszéj czyniono na rzecz wyjątkowego stanowiska Galicji propozycje, i czy delegacja propozycje te w istocie odrzuciła, a jeżeli odrzuciła, dlaczego to uczyniła.

W trakcie uchwalania ustaw konstytucyjnych w jesieni roku 1867 **dwie** tylko uczyniono polakom propozycje co do wyjątkowych dla nich w konstytucji postanowień. Ofiarowano mianowicie najprzód jako koncesję dla polaków umieszczenie przy § 11 lit. *i* osobnego postanowienia, w któremby dla Galicji zastrzeżona była rada szkolna i język wykładowy w szkołach średnich — i nic więcéj.

Propozycji téj delegacja w istocie nie przyjęła, a to dlatego, ponieważ już wówczas tak ustawa o radzie szkolnéj, jak i o języku wykładowym w szkołach średnich były sankcjonowane, a nawet już i w życie wprowadzone. Delegacja zatém tego, co na mocy ustawy krajowéj i sankcji monarszéj kraj już faktycznie i prawnie posiadał, nie mogła uważać i przyjmować jako koncesję, za jaką to ofiarowano; ponieważ wreszcie, co najważniejsza, przyjęciem takiéj niby koncesji tego, co kraj faktycznie i prawnie posiadał, nie chciała dać powodu do przypuszczeń, jakoby to, co kraj uzyskał w drodze ustawy krajowéj przez monarchę sankcjonowanéj, mogło dopiero wtedy być pewném, jeżeli to i rajchsrat uznać i zakoncedować raczy.

Drugą propozycją przez niemców polakom uczynioną nie było właściwie ofiarowanie jakiéj koncesji dla tych ostatnich, lecz owszem przeciwnie było żądaniem od polaków koncesji dla niemców. Działo się to przy ustawie o delegacjach dla spraw wspólnych.

Wiadomo, że wskutek zajętéj naówczas chwilowo stanowczéj postawy delegacji polskiéj, rząd w projekcie swoim widział się zniewolonym umieścić postanowienie, by członkowie owéj delegacji państwowéj wybierani byli nie przez całą izbę i z całéj izby (jak tego niemiecka większość izby pragnęła), lecz przez pojedyncze delegacje sejmowe z grona członków swoich. Otóż wtedy to niemcy ofiarowali polakom wyjątkowe stanowisko przy wyborze delegacji o tyle, iż chcieli przystać, aby polacy członków swoich do delegacji sami z grona swojego wybierali, byle tylko polacy zgodzili się na to, aby resztę członków delegacji niemcy już dowolnie wybierać mogli, jeżeli nie w całości, to choć w pewnéj części z izby całéj; chcieli więc niemcy pozostawić polakom tylko to, co im i projekt rządowy ofiarował, byle tylko przyłożyli wespół z niemcami rękę do zatarcia odrębnéj indywidualności innych sejmów i krajów pod względem prawa wybierania członków do delegacji państwowéj.

Stanowcza wówczas postawa delegacji polskiéj, która uchwaliła opuszczenie rady państwa, gdyby się projekt rządowy ustawy delegacyjnéj w izbie miał nie utrzymać, spowodowała przyjęcie téjże ustawy według projektu rządowego.

Innych propozycji co do wyjątkowego stanowiska Galicji nad te dwie nigdy polakom, a względnie delegacji polskiéj nie czyniono, zkąd wynika, że i delegacja polska żadnych innych propozycji odrzucać nie mogła i nigdy nie odrzucała. To zatém, co poseł morawski dr. Szturm mówił w wydziale konstytucyjnym o ofiarowaniu delegacji odrębnego stanowiska na wzór Chorwacji, jest nieprawdą, jest fałszem.

Osądźcie teraz sami i niech osądzą czytelnicy wasi, co powiedzieć o dobréj wierze p. Giskry i jego adherentów w wydziale, kiedy wobec takich faktów śmieli utrzymywać, iż polacy sami sobie winni, iż nie mają tego, czego dziś żądają, gdy przy uchwalaniu konstytucji ze sposobności korzystać nie umieli czy nie chcieli, i ofiarowane im niby wówczas koncesje odrzucili, — kiedy przecież naówczas nic innego im nie ofiarowano nad to, co wyżéj opowiedziałem.

Pytam się: Czyż taktyka tego rodzaju godną jest mężów politycznych?... czyż z ludźmi takiéj taktyki można się w dobréj wierze układać? czyż można wierzyć ich obietnicom?... Odpowiedź na te pytania niech sobie sami dadzą czytelnicy wasi.

W takim składzie rzeczy miał więc poseł Zyblikiewicz zupełną słuszność, gdy zaprzeczył, jakoby polakom kiedykolwiek robiono propozycje co do odrębnego ich stanowiska; bo te dwie propozycje, które im w swoim czasie w istocie robiono, były tylko podstępnym blichtrem, jak się zapewne czytelnicy sami przekonają, jeżeli raczą uważnie przeczytać przytoczone wyżéj powody, dla których delegacja owe propozycje odrzuciła. Nie mógł zaś poseł Zyblikiewicz w dobréj wierze przypuszczać, ażeby ministrowie mówiąc na posiedzeniu wydziału konstytucyjnego o jakichś niby uczynionych delegacji propozycjach co do wyjątkowego dla Galicji stanowiska, mogli mieć na serjo na myśli owe dwie pozorne, w gruncie zaś nic nieznaczące, a raczéj zdradliwe koncesje.

Inaczéj widać pojął tę rzecz poseł Ziemiałkowski, który odgadłszy jakie to propozycje pp. ministrowie mieli na myśli, uważał za stosowne potakiwać ich twierdzeniom, w czém popełnił gruby błąd polityczny, i tylko błąd, gdyż nie chcę i nie śmiem przypuszczać u niego złéj wiary, a tém samém nie chcę także przypuszczać zamiaru skompromitowania kolegi Zyblikiewicza, który owém odezwaniem się p. Ziemiałkowskiego w pierwszéj chwili w obec niemców w istocie był skompromitowany.

Popełnił zaś p. Ziemiałkowski gruby błąd przez to, że zamiast wyświecić zaraz na miejscu szczegółowo i dokładnie, jakiego to rodzaju propozycje delegacji polskiéj uczyniono i dlaczego je takowa odrzuciła, przez co byłby i zarzuty pp. ministrów razem z p. Szturmem do właściwéj sprowadził miary, a oraz pośrednio i słuszność zaprzeczenia p. Zyblikiewicza wykazał, — on bez bliższego i szczegółowego wyjaśnienia, całkiem ogólnikowo tylko twierdzeniom pp. ministrów przyznał słuszność, dając przez to niemcom powód do najniekorzystniejszych o delegacji polskiéj domysłów i przypuszczeń, a kolegę Zyblikiewicza w najfatalniejszą chwilowo wprowadzając sytuację, która mu pod osłupiającém wrażeniem tak niespodziewanego *dementi* nie pozwoliła się natychmiast połapać i odgadnąć właściwego stanu rzeczy.

Zajście to, już samo przez się nieprzyjemne, zostało jeszcze przez *Reichsraths-Correspondenz* tendencyjnie sfałszowaném (co zresztą u tego pisma stało się prawidłem, ilekroć zdaje sprawę z przemówień posłów polskich w komisjach izbowych), a dostawszy się w tém sfałszowaniu do dzienników, zadziwiło i musiało zadziwić i niemało rozdrażnić opinję w kraju, którą objaśnić co do istotnego stanu rzeczy było głównym celem niniejszéj korespondencji.

W końcu dodaję, że niektórzy członkowie delegacji polskiéj, uznając potrzebę objaśnienia co do téj sprawy publicznéj w kraju opinji — chcieli to uczynić przez umieszczenie w dziennikach oświadczenia imieniem całego koła polskiego, w którémby istotny stan rzeczy, tak jak to w liście niniejszym uczyniłem, był wyświecony. Dyskusja nad tém toczyła się na wczorajszém wieczornem posiedzeniu koła; większość wszelako uznała za rzecz stosowniejszą wyświecenie téj sprawy odłożyć do chwili, gdy przyjdzie do rozpraw w izbie nad samą rezolucją i gdy ze strony niemieckiéj prawdopodobnie te same bezzasadne podniesione będą zarzuty.

Zupełnie zgodne z powyższemi co do faktów wiadomości otrzymał *Czas* od swego korespondenta wiedeńskiego (†††).

Nie wchodziliśmy nigdy *in meritum* propozycji robionych polakom przez centralistów w czasie uchwalenia konstytucji; nie wyrzekaliśmy, czy delegacja słusznie czy niesłusznie postąpiła, odrzucając je; szło nam tylko, dla czego o propozycjach, jeźli były robione, zachowywała tajemnicę, i dla czego, jeżeli uchwaliła pomiędzy sobą, że wyjątkowych koncesji dla Galicji przyjmować nie należy, bo konstytucja jedną być powinna dla wszystkich krajów koronnych, nie złożyła przed sejmem takiego wyznania wiary.

Do robienia delegacji zapytań w tym duchu, upoważniały nas nie słowa pp. Giskry, Sturma i Brestla, nie tendencyjnie przekręcane sprawozdania *Reichsraths Correspondenz*, lecz własny list p. Ziemiałkowskiego, umieszczony w wiedeńskiéj *Debacie*.

W liście tym czytamy wyraźnie: „nie uważaliśmy za stosowne przyjąć tych wyjątków dla Galicji, *gdyż byliśmy przekonani, iż nowy układ konstytucyjny wtedy tylko może być trwały, jeżeli opierać się będzie na obszernéj autonomicznéj podstawie, jednakowéj dla wszystkich prowincji.*“

Rdzeń kwestji zatém dla nas nie odrzucenie propozycji ani ich treść, lecz *motywowanie tego odrzucenia* stanowi. Chcemy wiedzieć, czy prawdą jest, co twierdzi p. Ziemiałkowski, że delegacja ma przekonanie, iż ustępstwa robione pojedynczym krajom, zagrażają trwałości konstytucji, z czegoby wynikało, że żądania w rezolucji zawarte, zdaniem saméj delegacji, przyznane dla Galicji być nie powinny, byłoby to bowiem budowaniem na piasku, wznoszeniem domku z kart, który lada podmuch rozwieje. Jeżeli to jest prawdą, — a nie mamy żadnego prawa zarzucać nieprawdy p. Ziemiałkowskiemu, — w takim razie od delegacji nie można się spodziewać, ażeby z przekonaniem wniosku sejmowego broniła.

O to nam szło i idzie, i z żalem widzimy, że powyższe objaśnienia, ani też umieszczone w *Czasie*, zupełnie nie dotykają téj kwestji. Twierdzenie p. Ziemiałkowskiego pozostaje niewzruszone, — pytania nasze pozostają pytaniami.

Uznając całą słuszność powodów, które delegację skłoniły do odrzucenia *takich* koncesji, przyznając jéj zupełne prawo do powstrzymania się z wyjaśnieniami co do istoty propozycji, aż rezolucja przyjdzie pod obrady izby, ubolewać tylko możemy, że delegacja nie zdecydowała się objaśnić publicznéj w kraju opinji, co do owéj uchwały przez p. Ziemiałkowskiego wyjawionéj, bodaj niewchodząc w treść i zakres robionych sobie propozycji. Wyjaśnienia faktyczne należą się radzie państwa, ale zasadnicze, dotyczące kierunku działań delegacji i jéj wiary politycznéj, nie będą miały powodu przychodzić przed rajchsrat, — należą się tylko krajowi.

Prócz tego, kiedy już o faktach mowa, wypada zwrócić uwagę, że ani list powyższy, ani umieszczony w *Czasie*, nie objaśniają jeszcze jednego ustępu z listu p. Ziemiałkowskiego, a mianowicie końcowych słów: „*Odrębne stanowisko Galicji* było wprawdzie przedmiotem rozmów między pojedynczemi posłami podkomitetu, z których niektórzy skłaniali się do przyznania Galicji podobnego stanowiska, lecz przyznanie Galicji stanowiska, jakie ma Kroacja, nie było projektowaném w ówczesnym podkomitecie, a témbardziéj uchwał stanowczych co do tego nie powzięto, wskutek czego nasze koło nie mogło nad niém się naradzić, lub też powziąć jakiéjkolwiek w téj mierze uchwały.“

Część twierdząca tego ustępu mówi zatém wyraźnie, że pewna część członków podkomitetu zgadzała się na przyznanie Galicji pewnego odrębnego stanowiska. Czy ta część była większością, czy mniejszością; dla czego jeźli była większością, nie postawiła tego projektu, a jeźli była mniejszością, nie sformułowała go we wniosek mniejszości, oraz jakie było to odrębne stanowisko, bo oświadczenie, że nie było takiém jak kroackie, jeszcze go dokładnie nie określa, — to może objaśnić tylko p. Ziemiałkowski, jako jedyny członek polski podkomitetu, i naszém zdaniem uczynić to powinien.

Wczorajszy artykuł wstępny *Czasu*, jakkolwiek nie wprost do nas zwrócony, jest odpowiedzią na uwagi nasze w kwestji opuszczenia rady państwa przez delegację.

Z przyjemnością widzimy, że *Czas* nie obstaje przy swém pierwotném zdaniu, o tyle przynajmniéj, że już nie powiada, iż opuszczenie rady państwa byłoby krokiem lekceważącym, występnym i nieprawnym.

Kwestja prawna została tym sposobem usuniętą, — w zapatrywaniach na polityczność lub niepolityczność takiego kroku różnić się możemy między sobą, a kto miał słuszność, rozstrzygną między nami ci dwaj sędziowie, których imiona przybraliśmy za własne: *czas* i *kraj*.

Są zresztą punkta, w których się niebardzo różnimy, co do téj sprawy. I my twierdzimy, że wyjście znaczyłoby tylko nieobecność, wołamy też nie o wyjście samo, lecz o wyjście połączone ze złożeniem mandatów. I my wiemy, że sprawa jeszcze nie przeszła wszystkich instancji ustawodawczych, dla tego nie radzimy wychodzić przed czasem, ale radzimy użyć takiéj drogi, jakiéj już w r. 1867 *ze skutkiem* użyto. Podówczas (ob. *Czas* wczorajszy str. 1, łam 3) „oświadczyli deputowani polscy, że gdyby podstawowa zasada obaloną była w ustawie o delegacjach wspólnych, któréj to ustawy projekt układało wówczas ministerjum hr. Beusta, opuścić muszą radę państwa. *Wskutek tego oświadczenia*, projekt rządowy utrzymał tę ważną zasadę.“

Czy wówczas delegacja zapewniła się, że wszyscy posłowie pójdą za jéj uchwałą, że jeden, dwóch lub trzech posłów nie zostanie? — Wątpimy bardzo. Ks. Guszalewicz byłby może i wtedy został, a jednak ministerstwo nie powiedziało sobie, że jak ks. Guszalewicz zostanie, to i tak Galicja reprezentowaną będzie, i nie pocieszyło się tém, czego się *Czas* obawia; widać, że to nie tak łatwo zadowolnić się pozorem reprezentacji, jéj cieniem, statuetką albo fotografją.

Dlaczegoż to, co się skuteczném okazało w r. 1867, ma być bezskuteczném dzisiaj; dlaczego delegacja powzięła taką uchwałę, kiedy szło o ocalenie jednego z praw Galicji, a nie chce jéj powziąć, gdy idzie o zaspokojenie całego szeregu jéj życzeń?...

Zarzut odnoszący się do wyboru delegacji do spraw wspólnych, wydaje nam się zbyt subtelnym. Więc delegacja mogłaby wywrzeć pewien nacisk oświadczeniem, że nie będzie chciała reprezentować Galicji w delegacjach do spraw spólnych, — a nie może wywrzeć nacisku oświadczeniem, że przestanie ją reprezentować w radzie państwa? Jak to pogodzić?...

Kończąc artykuł, winniśmy oświadczyć, że nie było naszym zamiarem stawiać *Czasu* na równi z centralistycznemi organami wiedeńskiemi. Wiemy, że *Czas*, *Neue freie Presse* i dr. Smolka najzupełniéj różnemi chodzą drogami; faktem jest przecież, że w sądzie o prawności opuszczenia rady państwa przez delegację drogi te krzyżują się ze sobą i zbiegają w jednym punkcie. Tożsamości to nie stanowi, zarzutem nie jest, ale nie widzieć tego niepodobna, i wspomnieć o tém musieliśmy, żeby odpowiedź nasza pod wszystkie trzy adresa poszła.

Jeszcze o kolejach w Galicji.

Wiadomo, że w zeszłym roku obradowała komisja strategiczna, czy raczéj fortyfikacyjna w Wiedniu pod przewodnictwem arcyksięcia Albrechta, w któréj największy wpływ wywierał faktycznie jenerał Möring. Komisja ta uznała dotychczasowy plan ufortyfikowania Galicji za nieodpowiedni, a mianowicie porzuciła myśl dalszego prowadzenia fortyfikacji krakowskich, tudzież zmienienia w fortece miast Przemyśla i Zaleszczyk. Z polskiéj strony również wiele się przyczyniano, aby odwieść rząd od nieodpowiedniego planu ufortyfikowania Krakowa, a jeden z członków naszéj delegacji, obznajmiony z zasadami strategji, bardzo gruntowne w téj mierze podał wskazówki. Wskutek też głębszego zbadania rzeczy i opinji ludzi fachowych widziała się komisja zpowodowaną odstąpić od dawnego planu, a natomiast Jarosław zamienić w pierwszorzędną fortecę nakształt Ołomuńca. Druga forteca miałaby stanąć około Halicza, zdaje się, że w Majdanie nad Dniestrem i fortece te zapewne w połączeniu z innemi jeszcze strategicznemi punktami, tworzyłyby harmonijną całość.

Obecnie od kilku tygodni bawi w Jarosławiu wojskowa komisja rozpatrująca się już bliżéj w położeniu tamtéj okolicy. Komisja ta ma również zbadać kierunek, w jakim koléj węgiersko-galicyjska najodpowiedniéj do tych nowych planów strategicznych poprowadzićby się dała. O ile wiemy, komisja ta uważa za najodpowiedniejsze, aby linja, która miała iść z Dukli do Przemyśla koło Dynowa od Niwistki, począwszy ponad Dubiecko przeprowadzić do Jarosławia. Tym sposobem główna linja kolei żelaznéj nie szłaby już przez Przemyśl, sądzimy wszakże, że każde konsorcjum, któreby się budowy téj linji podjęło, byłoby skłonném poprowadzić z Dubiecka lub jakiéjkolwiek najbliższéj stacji koléj boczną do Przemyśla, koléj ta bowiem pewnieby się rentowała.

Zwrot ten nowy w strategicznych planach rządu, zdaje się zapewniać pierwszeństwo przed wszystkiemi linjami, linji na Duklę, a nadto bardzo ułatwia prowadzenia téj kolei. W każdym razie, gdyby rząd nawet zamierzał główną linję węgierską połączyć z Tarnowem lub Rzeszowem, prowadzenie odpowiedniéj linji, czy to od Dynowa, czy to od innego punktu bliżéj Dukli położonego, żadnychby nie przedstawiało trudności. Nadmienić nam wypada, że Jarosław tworzyłby niejako forpocztę fortyfikacji, gdyż według planów wojskowéj komisji, Dukla, jakoteż Preszów byłyby również ufortyfikowane.

W ten sposób raz może interesa strategiczne zejdą się z interesami ekonomicznemi Galicji, a i nie będziemy już długo czekać na urzeczywistnienie linji kolejowéj węgiersko-galicyjskiéj, która tak wielkie nam zapowiada korzyści.

Zdaje się, że rezultaty strategiczne powyższéj komisji wpłyną także na zmianę pierwotnéj trasy kolei husiatyńskiéj.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Warszawa, *13 kwietnia.* W warszawskiéj gubernji około m. Grójca spaliła się ze szczętem cukrownia Mejerhofa. Fabryka ta gorzała dni kilka. Ogień był tak silny, że nie było podobieństwa zbliżyć się do miejsca pożaru na 200 kroków. Samego cukru spaliło się 1,600,000 funtów. Cukier płynął jak lawa. Żelazne dachy tak są przepalone, że rozpadają się przy

---

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ DRUGA.

(Ciąg dalszy.)

Serdar-Ekrem rozwijał swe poglądy z niewyczerpanym zapałem. Dotknął wszystkich prawdopodobnych trudności; odpierał gładkie a przyjacielskie zarzuty hiszpana i nie baczył prawie na Ismaela, który — jako prawowiernie wychowany osmanlis — mięszał się do rozmowy niemém spojrzeniem lub jednozgłoskowemi wyrazy.

Powoli rozmowa zwykłą koleją zatoczyła się mniéj surowym torem i wpadła na szlak serdeczniejszy, prawie poufały.

— Zapominamy o nowym gościu — rzekł Omer basza, przemawiając wprost do Rudolfa; — ogólne uwagi nie powinny narażać na uszczerbek losów pojedynczego towarzysza broni.

Służyłeś w Egipcie; co więcéj należysz do rodu, zawsze sobie dzielnie poczynającego na bojowém polu. Ojczyste uczucia, głębokie przekonania, słuszne a dotkliwe urazy, pochopna wreszcie ku czynom młodość, skłoniły cię do zaofiarowania usług prześwietnéj Porcie. Chcesz zostać przy moim sztabie? Co późniéj?.. Na wolą bożą!... Cóż myślisz?

— Uważałbym się za niewdzięcznika — odrzekł Rudolf — nie przyjmując skwapliwie zaszczytu, jakim pan marszałek raczy mnie darzyć; wszelako...

— Wolałbyś co innego?... Mów!

— Wybór nie do mnie należy; skoro jednak wolno mi przedstawić pokorną prośbę, powiem, że radbym dostać się na linję bojową.

— Wyśmienicie!... W to mi graj!... — wykrzyknął zacierając ręce Ismael basza, który dotąd trzech słów nie pisnął.

— Zgoda! — odpowiedział Serdar; — nie darmo kipi ci w żyłach młoda krew. Bądź spokojnym, nie nadużyjem twojéj cierpliwości. Wkrótce wyruszysz.

Wtém podniosła się zasłona wstępnych drzwi i wszedł do posłuchalnéj izby oficer, barczysty, o żywym wyrazie oblicza, o wzroku roziskrzoném zamaszystą śmiałością.

Był to Skinder bej, ku schyłkowi wojny Skinder basza, jedna z ciekawych postaci śród różnorodnych podówczas żywiołów ottomańskiego wojska. W téj chwili dowodził przednią strażą złożoną z lekkiéj regularnéj jazdy i kilku chmar niesfornego baszy-buzuctwa. Pułkownik ten był to ostatni błędny rycerz w całéj romantyczności wyrazu *). Młody jeszcze odznaczywszy się w polskiéj wojnie 1830 roku, walczył następnie i kolejno w Portugalji pod chorągwią Don-Pedra, w Hiszpanji za sprawę Krystyny, w Algierji w szeregach cudzoziemskich pułków przeciw arabom. Afryka, wydała się mu zaciasną. Poszedł do Turcji, zmienił nazwisko, strój, trocha może i wiarę ale niewiele, i podzielił losy Omera baszy. Sułtan nie miał dzielniejszego dowódzcy przednich czat; w sprzymierzonych nawet wojskach nikt nie byłby dotrzymał pola Skinderowi. Drwił z trudu, gardził niebezpieczeństwem. Życie pędził na koniu; dnie powszednie i uroczyste liczył szczerbami szabli na karkach nieprzyjacielskich. Nie stronił wszakże od walnych bitew; przeciwnie, uważał je za szczególną łaskę Opatrzności. Wir boju pogrążał go w czar pełen zachwytu, dym prochu porywał mu wyobraźnię w olimpijskie przestworze; huk dział brzmiał mu w uszach wszechzgodą wzniosłéj muzyki. Pod Oltenicą na czele szczupłego szwodronu zabrał całą baterję moskiewską. Pod Turtukajem sam jeden na koniu wpadł w czworobok piechoty i własną ręką zabił dowodzącego pułkownika. Na zewnątrz tych upodobań jedną tylko miał w życiu skłonność: szczególny popęd do bibljomanji. W olstrze u siodła krył nieodstępną mu sporą księgę i w pochodzie co chwila do niéj zaglądał. Prawda, że księga ta, dowcipny wynalazek niemieckiego szklarza, była poprostu wielką flaszą, wyrobioną na wzór foljału i mieściła w sobie przyzwoity zapas gorzałki. Zabłąkana wywózką do Hiszpanji popadła w ręce zamaszystego wojaka i odtąd stała się mu wierną towarzyszką koczującego żywota.

Skinder bej po nowych zwiadach przybywał właśnie ze sprawozdaniem do Serdara.

— Witaj, pułkowniku! — zawołał Omer basza — Cóż nowego?

— Przewidzenia pana marszałka sprawdziły się co do słowa; — odrzekł Skinder bej, uczepiając szablę na kruczku u pasa.

— W istocie?

— Główna siła moskiewskich wojsk, pod wodzą Gorczakowa, opuściła prawy brzeg Dunaju, cofa się i ciągnie ku Bukaresztowi.

— Dobrze!... Co Lüders porabia?

— Kroczył wzdłuż Dunaju, aż do upustów Argji, przeprawił się przez Oltenicą i rusza teraz brzegiem rzeki, oczywiście z zamiarem dostania się do Dżurdżewa.

— Powoli, czy spiesznie?...

— Dwoi krok, oczywiście obawia się zaczepki; unika spotkania.

— Straż przednia, czaty nieprzyjacielskie gdzie?.. czy daleko?..

— O pięć mil od Turtukaju nad brzegami jeziora Bałty.

— Przewybornie! — zawołał Serdar; — więcéj mi nie potrzeba. Siadaj, wypocznij, dziś jeszcze wieczorem wszyscy na koń!...

— Co do ciebie — dodał Omer basza zwracając się ku Rudolfowi — spełnią się twe życzenia nad wszelką nadzieję. Przed upływem tygodnia, da Bóg doczekać, rozprawim się z moskalem. Przygotuj się na pierwszy rozkaz. Wyprawię cię do Ruszczuka. Wróć tu za parę godzin, otrzymasz polecenia.

Serdar pożegnał uprzejmie oficera, wymienił z Primem kilka cichych słów i uścisnął mu dłoń.

Hrabia Reus i Rudolf odeszli razem, hiszpan poufale ujął pod ramię młodego oficera, i rzekł z uśmiechem:

— Rok temu, gdy co wieczór prawie spotykaliśmy się u pani D. de G., w tym najgościnniejszym z paryzkich salonów, kto z nas byłby zdołał przewidzieć, że spotkamy się znowu na polu wojny i w Szumli? Wszakże nie brakowało na politycznych prorokach, ale żaden z nich prawdy nie przepowiadał.

— Co do mnie, — odrzekł Rudolf, — nie byłbym nawet ufał przepowiedni. Ze stosunków narodowych i z własnego obyczaju przyzwyczaiłem się do wiary w smutne wypadki; pomyślnych lękam się przewidywać. Tak nas karmiono złudzeniami, że teraz zbrzydła mi sama nadzieja.

— Jakto?.. nie wierzysz w powodzenie wojny?...

— Zmuszam się do wiary i będę tak postępował, jak gdybym był nią przepełnion.

— Strzeż się zwątpienia. Moje przeczucia całkiem przeciwne. Pamiętaj! przypomnę ci za rok. Co wtedy powiesz?

— Wtedy; pozwolę sobie zaofiarować jenerałowi gościnność w Warszawie.

— Przyjmuję i przyrzekam nie gdzieindziéj jak u ciebie stanąć kwaterą, wprzód atoli, nim mię posadzisz do objadu w Warszawie, chciéj dziś podzielić ze mną śniadanie w Szumli; znajdziesz się w młodém i wesołém towarzystwie.

— Jestem na rozkazy, jenerale, i serdecznie dziękuję.

Podążyli pospołu, przeplatając uwagi o wojnie wspomnieniami z życia paryzkiego, tém milszemi, im dalszy przedział rozdzielał ich od Paryza.

Śniadanie brzęczało głośną uciechą. Można byłoby rzec, że oficerowie hiszpańscy tworzyli z naczelnikiem jedną rodzinę, gdyby zgoda, przyjaźń i poświęcenie były zawsze nieodmienną podstawą rodzinnych stosunków.

Przy rozstaniu, jenerał Prim nalegał na Rudolfa o częste odwiedziny podczas wojny i kilkakrotnie powtórzył mu ofiarę szczerych a skutecznych usług do Omera baszy, z którym wiódł ścisłą zażyłość.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) Znany na wschodzie z hulaszczéj odwagi i pierwszego rzędu waleczności Aleksander Iliński.

ajmniéjszém dotknięciu. Ocalono tylko (0,00 sążni drzewa. Fabryka była ubezpieczona na bardzo znaczną sumę, która jednak nie nagrodzi zupełnie straty. Naturalnie że ceny na cukier w Warszawie i królestwie podniosły się o 3 grosze na funcie.

Z Chełma piszą pod dniem 10 kwietnia, że ksiądz biskup Kuziemski zaprosił do siebie całe duchowieństwo znajdujące się tam w celu naradzenia się tam nad wydawaniem gazety djecezjalnéj. Ma ona służyć za organ władzy duchownéj, i także przedstawiać potrzeby djecezji. Głównem zadaniem jéj, byłoby przyczynienie się do zbliżenia rozdwojonych żywiołów na Rusi. Język téj gazety ma być literacko-russki t. j. moskiewski. Treść ma być duchowna; — na pierwszém miejscu stać mają rozporządzenia rządowe i djecezjalne.

(C.) **Lwów,** *16 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Wczoraj miał dr. Libelt ostatni swój odczyt o analizie spektralnéj. Po skończeniu odczytu, pożegnał go imieniem towarzystwa naukowo-literackiego pan Henryk Schmitt serdecznemi słowy — publiczność zaś podziękowała szanownemu prelegentowi rzęsistemi oklaskami.

O godzinie czwartéj z południa odwiedził Libelt tutejsze kasyno mieszczańskie i przywitany wymowném... milczeniem prezesa, zapisawszy się w księgę kasynową, sam przemówił do zgromadzonych członków z powitaniem i podziękowaniem.

Na pożegnanie dało towarzystwo demokratyczne w strzelnicy wieczór świetną ucztę dla Libelta, na którą zebrało się do 200 osób. Radny Adamski powitał pierwszy Libelta imieniem mieszczaństwa toastem, w którym podniósł zasługi jego jako męża stanu, żołnierza i pisarza. Przemowa prosta, nieozdobiona wcale w frazesy, lecz za to pełna serdeczności, zrobiła wielkie wrażenia tak na obecnych jako też na gościu, jak to widać było z jego wzruszenia.

Na toast ten jednego z najpierwszych mieszczan grodu naszego odpowiedział Libelt mową tak trafną, tak odpowiadającą tutejszym stosunkom miejskim, że nasze obywatelstwo miejskie z mowy téj bardzo wiele nauczyćby się mogło. Oto treść téj mowy:

Miło mi z powrotem do domu odnieść tak piękne wspomnienia, najmilszém jednak dla mnie przyjęcie ludzi pracy mężów rozmaitych zatrudnień, których tu tak licznie zgromadzonych widzę. Wiem, panowie, że przybyliście tu w celu uczczenia nie tyle mnie, który nie zasłużyłem pewno na tak wielką cześć, ale aby uczcić ideę. Widzę nadto, że nawet i naczelnik rządu jest tu obecny. — Jest to najlepsza odpowiedź na to czego nam braknie. Kiedy Sokół był w Poznaniu — kiedyśmy was bracia przyjmowali u nas — władza naczelna prowincjonalna przysłała na salę policjanta. Tu przybył sam naczelnik rządu, by uczcić i uszanować narodowe poczucie prowincji. Godzi się więc, abym zachowanie się takie podniósł, dlatego że tylko taką drogą każdy rząd dojść może jedynie do potęgi.

Gdzie nie ma swobody, tam nie ma i siły; gdzie nie ma swobody, tam idea narodowa tylko w katakombach ukrywać się musi. Narodom trzeba koniecznie swobody i wolności, a rządy, które nie zaprzeczają onych, działają tylko dla swego dobra, bo swoboda i wolność to potęgi, na których jedynie rządy oprzeć i utrzymać się są w stanie — to cement wiążący rządzących z rządzonymi. Tylko tym sposobem rządy ostać się i wzróść mogą w siłę, jeżeli szanując narodowość, ociągać się nie będą z udzieleniem pełnéj autonomji.

Jeszcze jednę chciałbym podnieść okoliczność, która mnie istotnie radością przejmuje, a to iż w idei narodowéj widzę wszystko połączone. Były czasy, gdzie myślano, że brak trzeciego stanu zgubił Polskę. Rzucono się tedy z całą energją do pracy, aby stan ten wyrobić. Zdaniem mojém, zapatrywanie to było fałszywe, bo sądzę, że stanu stworzyć nie można, on sam się z wiekami wyrabia. Dziś zaś stany tworzyć, znaczyłoby tworzyć anomalje społeczne i polityczne. Dziś trzeba wyrobić bogactwo narodowe, a to wyrabia się nie rolnictwem tylko, ale i przemysłem, handlem i rękodziełem. Otóż wiecie panowie, że Polska tego nie miała. W czasach kiedy 300,000 szlachty wystarczało aby obronić kraj, miała Polska prawa i swobody, ale trzebaż było pamiętać, że przyjdzie czas kiedy obrona szlachty nie wystarczy. Nie pamiętano o tém, i to właśnie główna przyczyna naszego upadku.

Dlatego sądzę, panowie, że i dziś pamiętać o tém należy, iż zadaniem naszém jest i być powinno wyrabiać bogactwo narodowe a nie wyróżniać się jako stan średni. Bogactwo zaś takie wyrobić się może tylko podniesieniem przemysłu handlu i rękodzieł, to ostatnie zaś zawisło od spokoju i zgody. Dla tego przedewszystkiém trzeba wyrobić harmonję w narodzie. Niechaj raz zagości do nas owa harmonja. Jak tęcza z siedmiu promieni się składa, tak jedność narodowa rozszczepiona na różne rodzaje zatrudnień, z których każde innem błyszczy światłem, ale które w danéj chwili w jeden biały, jasny zbiegają się promień.

Otóż tu panowie widzę owe różne kolory, owe piękne barwy. Widzę, że największym dla nas zaszczytem nie zwać się mieszczaninem, szlachcicem, kmieciem, ale zwać się polakiem. Jak Rzymianie z chlubą i dumą wymawiali niegdyś *Romanus sum*, tak niech nazwa nasza narodowa uważaną będzie za największy zaszczyt.

Nazwę tę powinniśmy godnie reprezentować w obec obcych, a o krzywdę wyrządzoną imieniowi polskiemu upominać się jak o swoją.“

Mowca kończy wyrażeniem radości swéj z powodu tych niekłamanych sympatji, jakie mu na każdym kroku w Galicji ludność okazywała, nie tyle, jak mówi, dla niego, ile dla braci wielkopolan, i wznosi toast: „Niech żyją bracia galicjanie!“

Po toaście przez dra Smolkę wzniesionym, w którym tenże uczcił w Libelcie przedstawiciela cnót i zalet życia prywatnego, przemówił ze zwykłą mymową Leszek Borkowski wznosząc toast, ażebyśmy choć rozdzieleni przestrzenią, byli sercem blizko.

Po p. Borkowskim przemówił tutejszy kaznodzieja żydowski Löwenstein. Mówił on po niemiecku przepraszając za to gościa, gdyż, jak mówił, nie włada jeszcze dość wprawnie językiem polskim. Dla braku miejsca nie mogę wam dać treści téj mowy, którąby na to pod każdym względem zasługiwała. Löwenstein bowiem mówił w imieniu żydów, a mówił z tak gorącym zapałem o ich miłości do Polski jako do swéj drugiéj ojczyzny, o ich łączności z bracią polską za kordonem, że publiczność bezustannie mowę jego hucznemi przerywała oklaskami.

Po Löwensteinie mówili jeszcze Szmitt, który gościowi dziękował za odwiedziny, wyrażając oraz nadzieję, że go wkrótce znowu zobaczymy, i radny Dąbrowski, który krótkiemi lecz serdecznemi słowy pożegnał gościa, wzywając go by był tłómaczem uczuć naszych dla wielkopolan i skłonił poznańczyków do odwiedzenia Galicji.

Około godziny 11téj rozeszło się towarzystwo.

Dziś rano o godzinie 6téj tłumy publiczności spieszyły do dworca kolei Karola Ludwika, aby pożegnać Libelta. U progu dworca pożegnał gościa imieniem rusinów radny Szwedzicki. Krótka to była przemowa, ale wielka jéj myśl: „My rusini nienależący do żadnych koterji, dziękujemy ci, żeś wlał w serca nasze otuchę, nadzieję i wiarę. Wierzymy też w to co i ty, i z upragnieniem oczekujemy spełnienia naszych nadziei.“ Krótko odpowiedział Libelt prostemi, niewyszukanemi słowy, bo widoczne wzruszenie niepozwalało mu gonić za niemi, a podziękowanie to rozrzewniło prawie do łez obecnych. Wśród nieustannych okrzyków odjechał gość nasz w towarzystwie pp. Rayskiego, Zawadzkiego i Szmitta.

Wiedeń, *15 kwietnia.* Wydział wyznaniowy, obradował na ostatnich swych posiedzeniach daléj nad projektem ustawy o małżeństwach cywilnych wypracowanym przez dra Sturma—przyjmując w znacznéj części zasady tegoż.

Ważne zasadnicze postanowienia zapadły co do § 67. Paragraf ten brzmi według projektu: „małżeństwo nie może być rozwiązane za obopólną wolą małżonków, lecz tylko za wyrokiem sądu, z przyczyn ważnych.

Zanim wydział do obrady nad tym paragrafem przystąpił, uznał poseł Rechbauer za konieczne, aby najprzód następne zasadnicze kwestje rozstrzygnięto:

1) czy obok przyjętéj zasady nierozerwalności węzła małżeńskiego przez całe życie—wyjątkowe rozwiązanie małżeństwa za dopuszczalne uznać można.

2) czy przy ustanowieniu przyczyn, dla których małżeństwo rozwiązanem byćby mogło wzgląd na zasady i zapatrywania wyznaniowe mieć należy lub nie; i

3) pod jakiemi prawnemi warunkami i ograniczeniami,—w razie uznania w zasadzie rozwiązalności węzła małżeńskiego—rozwiązanie małżeństwa dopuścićby można.

W rozprawie nad temi zasadniczemi punktami brali udział prawie wszyscy obecni członkowie wydziału — i co do pierwszego punktu orzeczono jednogłośnie rozwiązalność małżeństwa, co do drugiego zaś, że przy ustanowieniu powodów rozwiązalności, zasad wyznaniowych uwzględniać nie należy—że zasady mają być ogólne.

Rozprawy nad trzecią kwestją odroczono do następnego posiedzenia, na którém wydział prawdopodobnie obrady swe nad ustawą małżeńską zakończy.

Wiedeń, *16 kwietnia.* (Koresp. „Kraju.“) W kołach zostających w blizkich stosunkach ze sferami ministerjalnemi, obiegają tu pogłoski bardzo przychylne sprawie rezolucji sejmu lwowskiego. Optymiści widzą w nich zapowiedź przyjęcia całéj rezolucji z małemi wyjątkami i inicjatywę w téj sprawie przypisują Najjaśniejszemu Panu. Nie zapatrując się tak różowo na rzeczy, radzę wam przyjmować wszelkie pomyślne wiadomości o przyjęciu rezolucji z wielką ostrożnością. Organa ministerjalne i niemieccy członkowie stronnictwa konstytucyjnego, rozpuszczają tendencyjne wiadomości, aby delegację zatrzymać w radzie państwa i wzbudzić w niéj wiarę w dobre chęci rządu. To pewna, że niejakie ustępstwa zostaną poczynione Galicji i może większe nawet niż się spodziewano. Ministerstwo przedlitawskie, a z nim razem i posłuszna większość niemiecka, odstąpiła od bezwzględnego potępienia żądań polaków, jak to pierwotnie było zamierzoném. Zaczynają uznawać, iż bez polaków niepodobna się obejść tak w radzie państwa jak i w delegacjach do spraw wspólnych. Węgrzy z pewnością bez polaków nie przyjęliby udziału w obradach delegacji. Że sprawa rezolucji dotąd się nie wyjaśniła zawdzięczać należy delegacji, która brakiem stanowczości i jasnego postawienia się w obec rządu nie zmusza go do zadośćuczynienia żądaniom polaków. Przez bierne zachowanie się i wyczekiwanie delegacja daje ministerstwu wotum zaufania i traci przyjazną chwilę, w których wiele uzyskać mogła. Zresztą przy mistycznéj tajemniczości naszéj delegacji trudno powiedzieć, czy w kole polskiem zapadły jakie uchwały. Wszystkie czynności naszych delegatów owiane są mgłą tajemnicy „wyższych wpływów“ niby nam przyjaznych. Owe wpływy, nie znane zwykłym śmiertelnikom, kierują postępowaniem delegatów polskich, którzy wierzą jeszcze niestety w potęgę zakulisowych historyjek.

Wiedeń *15 kwietnia.* Prawie całe dzisiejsze posiedzenie rady państwa poświęcone było rozprawom nad § 7 projektu reformy podatku gruntowego, w których czynny udział brali deputowani polscy.

Brak miejsca zmusza nas do odłożenia sprawozdania na jutro.

Peszt, *15 kwietnia.* Najjaśn. Pan wraca 18 b. m. do Budy, — 25go zaś ma być obecnym przy odsłonięciu pomnika dla Palatyna Józefa.

Carstwo moskiewskie.

Petersburg, *14 kwietnia.* Raport departamentu inspektorskiego ministerstwa wojny za rok 1867 przytacza następujące dane o składzie marynarki moskiewskiéj:

1. Siła bojowa t. j. ekwipaże floty i korpusa składały się z 23 admirałów, 350 sztab i 1518 ober-oficerów. Straży morskiéj i konduktorów 305, żołnierzy i majtków 21,804 razem 24,000 ludzi.

2. Statków różnego rodzaju parowych; okrętów 6, fregat 8, pancernych 1, baterji blindowanych 3, korwet i kliperów 25, łodzi kanonierskich 62, fregat parowych 6, innyh małych statków parowych 103, żaglowych 37, — razem 260.

— Opór jaki okazują niemcy nadbaltycy przed naciskiem moskwicyzmu nie daje spokoju moskiewskiéj prasie. Wiadomo, że gażety miejscowe nadbaltyckich prowincji a mianowie gazeta *Bautjas Westnesis* drukują odezwy do wszelkich stanów estlandzkiéj gubernji zachęcające do obchodzenia wspaniale 50-téj rocznicy prawa ziemskiego z 1819 roku jako szczęśliwego wydarzenia. Prawo to oparte jest na zasadach i obyczaju niemieckim, które panujący moskiewscy za siebie i za potomków tylekroć zaprzysięgali. W obec tego ruchu, który się na dobre rozpoczął, i coraz częstszemi zjazdami i naradami się objawia, *Moskiewskije Wiedomosti* nie obwijając rzeczy w bawełnę oskarżają przed rządem i dziennikarstwo nadbaltyckie i tych, którzy za jego wskazówką idą, jako chcących poniżyć w umysłach ludności błogie ukazy cara oswobodziciela, ogłoszone 19 lutego 1861 r.

„Ale bo też—powiada p. Katków—wszelką miarę przechodzi śmieszna pretensja nadbaltyckich niemców pozostać niemcami. Wiadomo jest, że my pierwsi zwróciliśmy uwagę publiczności na głód grożący tym gubernjom, a pełne dobroczynności moskiewskie kupiectwo wnet zaczęło radzić nad środkami zapobieżenia albo ulżenia złemu Za to otrzymujemy taką nagrodę. Komitet petersburski zajmujący się niesieniem pomocy cierpiącym głód w nadbaltyckich gubernijach zaprosił kupiectwo moskiewskie, aby wzięło udział w jego pracach. Nikt temu nie da wiary, a jednak tak jest, że zaproszenie to napisane po niemiecku!...“

Belgja.

Bruksella, *15 kwietnia.* Wiadomości z Seraing brzmią wcale zadowalniająco; robotnicy biorą się znów do roboty. Donoszą zato z Mons, że znów w kopalniach węgla w Borinage zmowa robotników wybuchła. Tego samego obawiają się w Charleroi. W miejsca zagrożone wysłano wojsko.

Francja.

(A. Sk.) **Paryż,** *13 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Przed kilku dniami przechodząc bulwarem włoskim, znalazłem się w tłumie osób ciekawie przyglądających się wystawie jednéj z tamecznych księgarni. Przejście było utrudnioném, mimowoli więc zatrzymany chciałem dowiedzieć się o przyczynie natłoku, gdy w tem grupa otaczających mnie osób, prowadząca rozmowę w moskiewskim języku surowością używanych wyrażeń zwróciła mą uwagę. Przedmiotem wrzaskliwego wymyślania tym razem był Napoleon, którego złorzeczący obrzucali przekleństwami jakich zwyczajnie używają na wyłajanie swych dienszczyków, a jędrność których nie da się oddać w naszym języku, — nie oszczędzano tam także i narodu francuzkiego. Jeden z nich wreszcie przebojem zdobył sobie przejście i wszedł do księgarni oznajmiając swym przyjaciołom, że idzie żądać adresu tego co poważył się szkalować świętą matuszkę Rossję.

Przyczyną niezwykłego od kilku dni gromadzenia się przechodniów we wspomnioném miejscu, jest wywieszona w oknie księgarni mapa, na któréj nowy podział Europy jest oznaczony kolorami, a osnuta na świeżo wydaném dziełku p. Levacher-d'Urclé. *La providence et Napoleon III*, w któréj to pracy autor dokładnie przedstawia usposobienia francuzów, ich sympatje i niechęć do różnych narodów. Książka ta pisana widocznie pod wpływem wieści o zawartém przymierzu Francji, Włoch i Austrji, stawia te państwa na tém stanowisku o jakiém same zapewne nie marzą, przeciwnie wszystko odejmuje Moskwie, Prusom zaś odmawia nawet istnienia.

Mapa ta, jako oddająca wrażenia chwili obecnéj tutejszych mieszkańców, z ciekawością jest oglądaną przez przechodniów.

Autor, zakochany widocznie w energji Napoleona, przypisuje mu przeznaczenie stanowczego uregulowania zatargów z dawna trwających przy zreformowaniu Europy w sposób następujący:

Prusy, jako najwięcéj odpowiedzialne za, od tak dawna istniejący na naszéj półkuli niepokój, zostają wymazane z karty państw europejskich, w zamian powstaje cesarstwo niemieckie, w stolicy którego Frankfurcie, Franciszek Józef król węgierski, zostaje koronowany cesarzem.

Polska wskrzeszona powraca do naturalnych swych granic, opierając się z jednéj strony o morze baltyckie a z drugiéj o czarne, ma ona na czele swém króla pochodzącego z jednéj dziś panujących rodzin, zapewne więc ks. Napoleona.

Półwysep Skandynawski otrzymuje Danję a także Finlandję wraz z Petersburgiem, zkąd car ucieka na siedzibę do Moskwy.

Francja wciela w granicę swego państwa Belgję, prowincje nadreńskie i Szwajcarję francuzką, a również jako zastaw należnéj jéj indemnizacji za wojnę krymską, otrzymuje w posiadanie pewną część południowéj Rossji; Kaukaz także zostaje zajęty przez wojsko francuzkie, aby tam położyć stanowczą zaporę zamiarom Moskwy szerzenia swych granic na Wschód.

Grecja otrzymuje państwa południowéj słowiańszczyzny wraz z Konstantynopolem, Turcja zaś zostaje usuniętę do Azji. Włochy przenoszą stolicę do Rzymu i zabierają kantony szwajcarskie, w których ludność mówi po włosku. Żydzi wreszcie zostają z Europy przesiedleni do dawnéj swéj ojczyzny, w skutek czego niepodległość Syrji zostaje wywarunkowaną przez państwa wolnéj Europy.

Oto macie kombinacje osnute ku zabawce paryżan, a o których wam donoszę, bo dokładnie uwydatniają usposobienie tutejszego narodu, że zaś oburzają Moskwę, a nawet nie są zapewne dobrze widziane przez Bismarka, temu dziwić się nie można.

Zgromadzenia publiczne socjalistom nie małą oddają korzyść w tym względzie, iż są pobudką dla ludzi zajmujących się nauką do wydawania obszerniejszych rozpraw w przedmiotach dyskutowanych i tak n. p, w kwestji społecznego stanowiska kobiet w ostatnich czasach, ukazało się kilka dzieł większego zastanowienia.

Naukowe znakomitości jak członkowie akademji pp. St. Marc Girardin, Jules Simon a także deputowany Pelletan mieli w przedmiotach mających związek z tą kwestją publiczne konferencje. Na d. 10 już kwietnia jest zapowiedzianém wyjście dziennika poświęconego wyłącznie kwestji równouprawnienia kobiet pod tytułem: „*Le droit des femmes*.“ Do składu redakcji wspomnionego pisma wchodzą członkowie akademji Legonvé, Sarcey i znane w świecie naukowym autorki pani Leo, panny Deraismes i Boquet. Od kilku już miesiący wychodzi *Journal des femmes*, poświęcony zarówno téjże kwestji.

Tak więc pod wpływem dopełnianych stopniowo w Ameryce reform społecznych, Anglja, a w ślad za tém i Francja, od pewnego czasu skrzętnie zajęte są badaniem téj kwestji wielkiego w przyszłości znaczenia, mającéj zapewnić kobiecie odpowiednie potrzebie stanowisko w społeczeństwie.

Kwestja *równouprawnienia kobiet* z dniem każdym coraz więcéj zyskuje zwolenników i spodziewać się należy, że reformy te w imię godności i sprawiedliwości, snadno skłonią dziś dzierżących monopol z przewagi nad płcią piękną, do zrzucenia się przywilejów osnutych na przesądach przeszłości, a kwestji tyle doniosłéj bez wielu trudów dadzą praktyczne zastósowanie. Dziś już nawet jeżeli równouprawnienie polityczne znajduje wielu przeciwników i niewątpliwie wymaga głębokiéj jeszcze dyskussji pociąga bowiem za sobą konieczną potrzebę wprowadzenia wielu reform w wychowaniu, które jedynie jest w stanie przygotować dział kobiecy do zajęcia stanowiska obywateli kraju — to równouprawnienie cywilne jest bez wyjątku przez wszystkich za rzecz najniezbędnéj potrzeby uznane, a temu nawet nie przeczą dzisiejsi sądownicy, postawieni w konieczności stósowania w praktyce téj nieloiczności, jaką odznaczają się dotychczasowe kodeksa całego świata.

W kwestji uregulowania społecznego stanowiska kobiet, Francja w kilku ostatnich latach nie tylko w teorji ale i w praktycznem zastósowania wiele dokonała.

W ostatnich czasach kilka kobiet otrzymało wyższe stopnie naukowe, a dziś także fakulteta uniwersytetu paryzkiego mają pewną liczbę uczennic, z których dwie (jedna moskiewka a druga amerykanka) przystępują w roku bieżącym do egzaminów na stopień doktorów medycyny. Panna Doumergue zaś złożywszy egzamin na magistra farmacji, założyła aptekę w Montpellier.

W Sorbonnie pani Erst w charakterze privat-docenta, miewa prelekcje o literaturze i o poezji, a panny Daraismes i Royer na bulwarze kapucyńskim, swemi rozprawami o stanowisku kobiety w społeczeństwie, ściągają licznych słuchaczy. Pani Mink wreszcie i kilka innych zwolenniczek socjalizmu mają w podobnych także kwestjach odczyty w różnych częściach Paryża, a nawet na prowincji Francji.

Na zgromadzeniach publicznych zwolenników którzy przyjęli już w zasadzie równouprawnienie zupełne kobiet, chociaż w praktyce nie zawsze właściwie je stosują, dość często można widzieć na trybunie kobiety, które odznaczają się jak w ogóle francuzi łatwością słowa i śmiałością, a raczéj pewnością siebie, co dla mowcy jest rzeczą pożyteczną. Na zgromadzeniach powyższych najczęściéj i to w różnorodnych kwestjach zabierają głos panie Mink, Desirée, Polmann; dwie zwłaszcza pierwsze, zajmujące się udzielaniem prywatnych lekcji, znane są z swych gwałtownych wystąpień. W zeszłym tygodniu nawet zgromadzenie obradujące o *familji*, w skutek mowy pani Mink zostało przez komisarza policji rozwiązanem.

Prokurator cesarski powołując przed sąd poprawczy panią Mink i pannę Audouard za wystąpienie przeciwko rządowi, uznał, rzecby można, także równouprawnienie kobiet. Policja jednak mniéj okazuje się postępową, bo w zeszłym tygodniu zawiadomiła biuro mających się otworzyć odczytów literackich w sali teatru następcy tronu, że takowe miejsca mieć nie mogą, a to z powodu, że członkowie biura odpowiedzialni za mogące zajść nadużycia nie posiadają „praw cywilnych i politycznych,“ biuro bowiem powyższe złożone jest z 7 kobiet składających komitet towarzystwa literackiego dam, które właśnie przyjęło na siebie inicjatywę uorganizowania odczytów publicznych.

Dla czegóż więc pociągnięto do sądowéj odpowiedzialności panie Mink i Audouard, wszak one także nie posiadają praw cywilnych i politycznych? tego jednak zapewne p. Pietri, prefekt tutejszéj policji, nam nie wytłómaczy. Już to wiek postępu w jakim żyjemy nie może poszczycić się dobrem pojęciem sprawiedliwości. Kobieta jakkolwiek równie, a może i więcéj nawet odczuwa cierpienia narodowe, wychowuje swych synów dla zapełnienia armji państwowych, za występek jéj jednak poczytują, jeżeliby zechciała zainteresować się sprawą narodową i udział w pracy przyjęła; lecz w zamian za to jest, ona najzupełniéj zrównaną w obec prawa kryminalnego, więcéj powiem, jest ona tu faworyzowaną, ale na swą niekorzyść. Gdy bowiem nie jedno zboczenie mężczyzn nie zwróci nawet uwagi sądu, to takie samo wykroczenie kobiety jest pewną zapowiedzią do odebrania wszelkich łagodzących okoliczności i stanowczego potępienia.

Słowem kobieta w naszych czasach ma tylko obowiązki, mozolne choć niewątpliwie szczytne, wszelkich jednak praw jest pozbawioną Że zaś uczucie kobiety nie pozwala jéj wyrzec się bólu lub radości a to w miarę szczęśliwych i kłopotliwych warunków, w jakich jéj ojczyzna się znajduje, więc też jako matka rodziny, choć pośrednio ale ma ona wpływ znaczny na los swego kraju. Pocóż więc uciekać się do téj kontrabandy, gdy ona jest przecie wypływem potrzeby naturalnéj?

Lecz podobno to już taki duch naszego czasu, że nieraz z najzacniejszemi zamiarami musimy się jakby z jaką zbrodnią ukrywać.

Kwestja równouprawnienia kobiet, dziś skrzętnie Zachód zajmująca, jest tak wielkiéj zdaniem mojem doniosłości, że zaznajomienie naszéj publiczności z jéj rozwojem jest rzeczą obowiązkową; w pismach zaś podniesienie jéj, sądzę za rzecz tém więcéj pożyteczną, że w téj walce domowéj dwóch działów rodu ludzkiego, która w razie oporu uprzywilejowanych mogłaby wyniknąć, nasze polki zajmą niewątpliwie stanowisko pośredniczek sporu i będą wzorem dla innych

Od chwili gdy siostry nasze dzielą wraz z nami wszelkie losy, wszelkie niebezpieczeństwa, a za gorącą swą miłość kraju, znajdują nagrodę w lodach sybiru, w tęsknocie tułaczéj lub w ciemnicach kazamat fortecznych, odtąd nikt im nie może zaprzeczyć korzystania z praw obywatelskich. Patrjotyzm zaś, w jakim polki celują, skromność im właściwa, a głównie głębokie zamiłowanie życia rodzinnego są gwarancją, że z przyznania im praw należnych właściwie korzystać potrafią, a swém postępowaniem staną się wzorem dla innych.

Jakkolwiek być może, że w poglądach na społeczne stanowisko kobiet, mogą zajść między mną a wami pewne różnice, spodziewam się jednakże, że mimo to, w kwestji tak wielkiéj doniosłości, zechcecie jeszcze późniéj udzielić gościnności w kolumnach swego pisma obszerniejszéj w tym przedmiocie pogawędce.

Szwajcarja.

(E.) **Zurych,** *12 kwietnia.* (Kor. „Kraju.“) Po trudach całodziennéj pracy, jedyną jest ulgą cierpień dla tułaczego serca, — kiedy może choć chwilę swobodnie? pomyśleć o ojczystéj ziemi — o jéj zwyczajach i obyczajach. W każdéj takiéj chwili nie jednemu wygnańcowi robi się smutno i tęskno w duszy, bo przypomina sobie owe lata, gdzie pośród rodziny i przyjaciół nie mało chwil szczęśliwych przepędził, a dziś na obcéj ziemi pocieszać się tylko może nadzieją w lepszą przyszłość. Dziś z przyjemnością pochwyciłem za pióro, by wam donieść, że na tułaczéj ziemi obchodziliśmy święto religijno-narodowe t. j. wielkanoc. Pięć lat minęło od czasu, jakeśmy na ojczystej ziemi — w gronie familijném i przyjaciół ten dzień święcili i nawzajem życzyli sobie dosiego roku, by doczekać szczęśliwie wolnéj od jarzma nieprzyjaciół ojczyzny. Ale snać w księdze przeznaczeń inaczéj zapisano, — kielich gorzkich cierpień jeszcze nie spełniony.

Współbracia tułacze w St. Gallen otrzymali z Galicji bogate święcone, pospieszyli też czémprędzéj zawiadomić wszystkich współwygnańców, by się podzielić święconém jajkiem. Kto mógł i jak był w stanie dążył do St. Gallen, aby tę pamiatkę religijno-narodową pośród obcych uświęcić, by lepiéj przekonać cudzoziemców, że każda pamiątka narodowa jest dla nas świętą. Dnia 4 kwietnia zebraliśmy się dosyć licznie w St. Gallen, bo przeszło 50 w sali na ten obchód przyrządzonéj. Opatrzność zrządziła, że w dniu tym przypadło nasze święto narodowo-religijne, bo w dniu 4-go kwietnia 1794 odbyła się ta sławna w dziejach naszych bitwa pod Racławicami, — ów dzień jest drogiem wspomnieniem dla prawego polaka, bo w dniu tym po raz pierwszy chłopek nasz walczył za wolność Polski i od tego czasu zaliczony został pośród obywateli, do których dawniéj nie należał. Święciliśmy też ten dzień z taką czcią jaka się należy Bogu i z tém prawém uczuciem, jakie się mieścić winno w sercu polaka.

Z miejscowych szwajcarów było kilku zaproszonych, ale dwóch tylko na ten obchód przybyło, bo innym nie pozwalały zatrudnienia. O godzinię 11 z rana rozpoczęto polskim zwyczajem — dzieleniem się jajkiem. Jeden z tułaczy w krótkich słowach powitał gości szwajcarów — objaśniając ich, co znaczy ta uczta.

Pan Bernet (szwajcar) redaktor głównego dziennika w St. Gallen, w długiéj dosyć a serdecznéj mowie jeszcze więcéj zachęcał do wytrwałości, a między innemi wyrzekł: „zbudowałem się widokiem waszego licznego grona, to daje mi większe zapewnienie, że umiecie kochać swój kraj, skoro i na tułaczéj ziemi swoje pamiątki uświęcacie.“

Po krótkiéj pauzie zabrał głos drugi gość pan Scheitlin-Deutsch, urzędnik z kolei żelaznéj w St. Gallen. Treściwie i serdecznie mowił o wielkich poświęceniach polaków, a zakończył temi słowy:

„Nie chcę was bracia polacy rozrzewniać, ale dodać muszę, że choć los przeciwny rzucił was na obczyznę, wy jednak nie jesteście tak gnębieni niedolą, jak wasi bracia i siostry w Sybirze. Bo pytam się, czy choć jeden jest pośród was, coby nie miał brata lub przyjaciela na torturach syberyjskich? pewno nie. Oni tam w dniu dzisiejszym w jękach boleści, nie jedną łzę uronili za krajem i za wami tułacze. Pozwólcie więc, niech w imieniu móich współrodaków jednocześnie z wami, prześlę im jedno westchnienie z wyrazem nadziei. Oby dzień dzisiejszego obchodu był dla was ostatnim na tułaczéj ziemi.“

Gdy goście opuścili nasze grono, jeden z współtowarzyszy wygnania zamieszkały w St. Gallen, a powszechnie szanowany pan Ziemski, w krótkich słowach, ale z serca i duszy polskich pochodzących, przemówił do współbraci. Przypomniał swemi słowy, jaki obowiązek ciąży na każdym polaku, a zwłaszcza wygnańcu. Za jego to staraniem tak pięknie i tak wzniośle obchód ten był urządzony, — jemu więc w szczególności, a w ogóle wszystkim braciom z St. Gallen, bratnie podziękowanie oddajemy.

Teraz o braciach galicjaninach słów kilka muszę powiedzieć. Święta wielkanocne na tułactwie obchodzone, są dowodem żywszéj pamięci braci galicjan o wygnańcach. Nie pierwszy to dowód braterskiego współczucia dali galicjanie tułaczom, a zwłaszcza lwowianie. Ta sama zacna lwowianka, co na obchód w Raperswyl przysłała w darze chorągiew tułaczom i na obchód wielkiéj nocy z szczerém współczuciem przez usta wieszcza, przesłała pozdrowienie wygnańcom.

Za tyle już doznanych dowodów współczucia, przyjmij zacna polko od braci tułaczy wielkie Bóg zapłać!

Turcja.

Smirna, *10 kwietnia.* Wyspy sporadyjskie poddały się; spokój zupełnie przywrócony.

Włochy.

Florencja, *14 kwietnia.* Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych oznajmił prezydent, że Laporta wniósł interpelację względem obecnego stanu kwestji rzymskiéj i stosunku królestwa włoskiego na zewnątrz. Prezydent ministrów hr. Menabrea oświadczył, że gotów jest na interpelację odpowiedzieć, — że jednak chwila obecna nie jest po temu stósowną, gdyż dyskusja nad budżetem żadną miarą odroczoną być nie może. Dodał jeszcze, że rozprawa w téj mierze nie przyczyniłaby się wcale do dokładniejszych wyjaśnień co do kwestji rzymskiéj, jak to, które niedawno temu, ogłoszonemi publicznie dokumentami dano. — Po téj odpowiedzi, cofnięto interpelację, która dopiero przy rozprawie nad budżetem ministérstwa spraw zagranicznych ponowioną być ma.

Przybyli tu książe Karol badeński, jakotéż Riccioti i Menotti Garibaldi.

Konrad Celtes w Krakowie.

Die früheren Wanderjahre des Conrad Celtes und die Anfänge der von ihm errichteten gelehrten Sodalitäten. Von Dr. *Joseph Aschbach.* Wien, 1869, k. k. Hof- und Staatsdruckerei, 8vo, s. 79.

Między humanistami niemieckimi jedno z najznakomitszych miejsc zajmuje bezwątpienia Konrad Celtes, o tyle dla nas także ważna i zajmująca osobistość, że wśród licznych owych wędrówek naukowych, parę lat przepędził w Polsce, a w różnych dziełach prozą i poezją podał cenne, choć nieraz wcale nam nieprzyjazne wiadomości o kraju naszym i zwyczajach ówczesnych. W literaturze naszéj po kilkakroć już zajmowano się ciekawą osobistością jego, między innymi pisał o nim Michał Wiszniewski w swojéj historji literatury polskiéj, pisał Siarczyński w czasopiśmie naukowém Ossolińskich, rok 1830, pisane w Encyklopedji powszechnéj pod wyrazem Celtes i t. d.

Świeżo miał o nim odczyt p. Stanisław Koźmian w poznańskiém towarzystwie przyjaciół nauk, lecz pracy swéj dotychczas drukiem nie ogłosił. Bogatsza od polskiéj jest literatura zagraniczna, dzieła Engelberta Klüpfela, Władysława Endlichera, H. A. Erharda, Józefa Aschbacha wyjaśniły wielorako szczegóły życia i stanowisko zajmowane przez Celtesa, a mimo to w obec dość szczupłych źródeł, ograniczających się przedewszystkiém na same pisma autora, pozostawiły jeszcze nie jedno do wyjaśnienia. Najświeższym przyczynkiem do historji niemieckiego humanisty jest praca profesora wszechnicy wiedeńskiéj dra Józefa Aschbacha, pod tytułem: *Die früheren Wanderjahre des Conrad Celtes.* Pan Aschbach już poprzednio zajmował się Celtesem, mianowicie w pracy ogłoszonéj parę lat temu: *Conrad Celtes und Roswitha.* Najnowsza jego rozprawa tém więcéj nas zajmować powinna, że przedstawia także pobyt Celtesa w Polsce i stosunki jego tutejsze ze światem uczonym. Nie od rzeczy zatém, zdaje się, będzie, jeśli na zasadzie badań niemieckiego uczonego zapoznamy czytelników naszych ze szczegółami pobytu Konrada Celtesa w Krakowie.

Konrad Celtes, właściwém nazwiskiem Pickel, urodzony 1 lutego r. 1459 w wiosce Wipfeld w Frankonji w pobliżu Würzburga, syn wieśniaka, w młodości zatrudniać się musiał ręczną pracą około winnicy, którą ojciec jego posiadał. Uzdolnionemu chłopcu nie przypadało do smaku zajęcie zbyt poziome, przy pomocy jednego z krewnych kształcił i uczył się, a nie mogąc wreszcie wytrzymać dłuższego przymusu w domu ostrego ojca, uciekł w 17 roku życia z przejeżdżającymi na Menie flisakami. D. 9 października r. 1477 zapisał się do album uniwersyteckiego w Kolonji jako uczeń sztuk wyzwolonych. Poetyka, retoryka i klasyczna filologja głównie go tutaj zajmowały, do scholastycznéj tylko filozofji nie czuł żadnéj skłonności. Po kilkoletniéj pracy opuściwszy Kolonją, udał się do Heidelberga; kwitnące tutaj studja humanistyczne przywabiły młodego uczonego, którego uzdolnienie i wiadomości powoli już zaczęły nabierać rozgłosu, mimo to że dotychczas nie posiadał jeszcze żadnego stopnia uniwersyteckiego.

W Heidelbergu pod umiejętném kierownictwem Rudolfa Agricoli i Jana Dalberga ćwiczył się w językach greckim i hebrajskim i w filozofji platońskiéj. Po śmierci nauczyciela swego Agricoli, w końcu r. 1485 opuścił dotychczasowe miejsce pobytu, udając się na inne uniwersyteta niemieckie, bądź to żeby się daléj jeszcze kształcić, bądź też żeby już samodzielnie z własnemi występować wykładami. W ten sposób zwiedził Erfurt, Rostock, Lipsk, a wykłady jego wkrótce tak wielkiego nabrały rozgłosu, że zewsząd liczni słuchacze do nich się cisnęli. Zawistném okiem promowani profesorowie uniwersyteccy patrzyli na entuzjazm, który wzbudzał młody humanista, bez ogródki zaczepiający ich przestarzałe teorje scholastyczne. Latem r. 1486 w Lipsku wydał pierwszą książkę swoją i sztukę rymotwórczą (*Ars versificandi*) dołączając do niéj kilka bardzo udatnych poezji łacińskich. Dzieło to tém lepiéj dało poznać młodego poetę światu uczonemu; wkrótce potém ogłosił drukiem dwie tragedje Seneki, sam zaś nie przerywał rozpoczętych wykładów swoich, marząc ciągle o tém, żeby módz jak najprędzéj wyjechać do Włoch, głównéj w owym czasie siedziby studji klasycznych. Jedynie środki materjalne stawały mu na przeszkodzie, lecz wykłady jego publiczne a zarazem płatne tak licznie bez przerwy były odwiedzane, że niezadługo zebrał nie tylko potrzebny na utrzymanie swoje fundusz, lecz że potrafił jeszcze znaczną odłożyć sumę, która mu na podróż do Włoch wystarczyć mogła.

D. n.

WIECZÓR
w resursie mieszczańskiéj na cześć
KAROLA LIBELTA.

— W dniu wczorajszym prezes resursy mieszczańskiéj dr. Machalski, udał się wraz z gospoda-

rzem p. Dworskim do dra Libelta, prosząc, aby przyjął ugoszczenie od mieszczan i intelligencji krakowskiéj. Około godziny 9 wieczorem przybył wprowadzony przez prezesa, a po przedstawieniu obecnych, przeszło stu zgromadzonych osób, gdy zebrane grono zasiadło do stołów, prezes powitał czcigodnego gościa z Wielkopolski mniéj więcéj temi słowy:

„W imieniu obywatelstwa miasta Krakowa, mam zaszczyt powitać szanownego gościa p. Karola Libelta, oraz wynurzyć szacunek, cześć i uwielbienie dla zasług, które położył dla ojczyzny. *Oświata*, panowie! jest hasłem *tego wieku;* bez niéj naród spada do ciemnoty, dziczy, barbarzyństwa; ona prowadzi go do pomyślności, bogactwa, siły, potęgi. Jeżeli któremu narodowi, to *naszemu* wszelkiemi siłami do oświaty dążyć należy; bo nie dosyć, że w ciągu blizko dwuwiekowéj anarchji, a następnie stuletniéj niewoli uroniliśmy ten skarb tak niegdyś bogaty w Polsce; lecz nieprzyjaciele nasi starali i starają się o to, byśmy go nigdy więcéj nie odszukali. Dla tego wdzięczność i cześć należy się tym mężom, co wskazują narodowi drogę, po któréj postępując, utracony skarb oświaty narodowéj odzyskać, i do wysokości téj potęgi, wielkości i pomyślności podnieść się może, jaką podziwiamy w narodach, którym opatrzność dozwoliła skarb oświaty przechować, i pomnożony przez każde pokolenie, następnym pokoleniom przekazywać. Do tych zacnych mężów, odważnych i wytrwałych pracowników na polu ojczystéj oświaty zaliczyć należy szanownego gościa naszego. Nietylko bowiem w pamiętnéj walce o niepodległość, w r. 1831, stanął on w szeregach narodowych, jako żołnierz piersiami swemi zasłaniając ojczyznę od zagłady, lecz następnie gdy smutne wypadki wydarły narodowi broń z ręki, on, słowem, piórem, czynem, czyli to w sejmach, szkołach naukowych, czyli też, pracami naukowemi walczył za utrzymaniem najdroższych zabytków, jakie nam w spuściźnie po ojcach naszych pozostały, za *język ojczysty* i *myśl narodową*, nie odstraszony przeciwnościami, niestrudzony wiekiem, nie ugjęty więzieniem, ani złamany prześladowaniem. A walka ta była i jest twardą a nawet niebezpieczniejszą niżeli walka w otwartym boju z Moskwą, bo spotykać się przychodzi codzień, co chwila, bez przerwy, na każdym kroku w każdéj okoliczności życia, z nader silną potężną, a równie podstępną cywilizację germańką. Dla tego, panowie! na cześć odważnego wojownika i niezmordowanego pracownika na polu oświaty narodowéj, wnoszę ten kielich!

Na powyższą przemowę dr. Libelt odpowiedział: *(streszczenie.)* Olniony owacjami jakie mię spotkały we Lwowie, przybywam tu do was pod ich silném wrażeniem. Daleki od próżności przypuszczań, aby te niezwykłe przyjęcia ściągały się do méj osoby; widzę jasno, że jak mieszkańcy Lwowa, tak krakowianie, chcą uczcić we mnie reprezentanta Wielkopolski, przedstawiciela myśli narodowéj, łączącéj w sobie wszystkie zabory polski, pomimo ich sztucznego rozdziału.

Wyrzekłeś szanowny panie prezesie, że oświata jest podstawą siły każdego narodu; pozwól, że uznając tę wielką prawdę, dodam, że oświata sama nie starcy; potrzeba jeszcze miłości ojczyzny i pracy, a z niéj wypływającego dobrobytu. Trzy te potężne dźwignie wielkości narodów, są jakby słońce, którego promienie dobroczynne wywołują wszędzie życie, pod których wpływem dojrzewa pomyślność narodów; a jako promienie słoneczne są różne, bo promień światła między się z promieniem ciepła, a temu idą w pomoc inne działające chemicznie; tak w promieniach narodowego słońca winny się łączyć promienie światła nauki, ciepła miłości ojczyzny i promienie chemiczne pracy, przetwarzające płody umysłowe i materjalne ziemi rodzinnéj w bogactwo narodowe. Jedne bez drugich nic zdziałać nie są w stanie — niechaj wszystkiemi słońce nasze przyświeca, a ojczyzna wzrośnie w potęgę.

Nakoniec przyjmijcie toast na cześć resursy mieszczańskiéj, reprezentującéj tutaj nasz ukochany Kraków; Przyjmijcie ten toast wzniesiony przez waszą siostrzycę Wielkopolskę, któréj tu przedstawiciela raczycie uznawać we mnie.

Toast ten przyjęty był z uniesieniem przez całe zgromadzenie, które wydawało głośne okrzyki na cześć Wielkopolski i jéj czcigodnego reprezentanta.

Gospodarz resursy p. *Marjan Dworski*, odezwał się w te słowa:

„Szanowny pośle wielkopolski! Witam cię z radością imieniem mieszczan krakowskich! Witam cię tém serdeczniéj, bo z przyjemnością chwytam sposobność, aby podnieść cnotę obywatelską, któréj ty szanowny mężu byłeś oddawna i jesteś apostołem. Chcę tu mówić o odwadze cywilnéj. Panowie! w chwili, gdy naród nasz niezłamany stuletnią niewolą, z drżeniem i pełen nadziei spogląda w przyszłość, powinniśmy mieć odwagę wyznawać wszędzie i jawnie, że jesteśmy polakami, i w kołach nam przystępnych wypowiadając prawdę, wskazywać drogę, którą postępując, dojdziemy do urzeczywistnienia naszego celu, do odbudowania niepodległéj ojczyzny naszéj. Starajmy się przeto panowie przyswoić sobie tę cnotę obywatelską, a możemy być pewnymi, że wkrótce usuniemy nie jedno złe, a postawimy drogozkaz, za którym do tego celu zdążać winniśmy. Bliższą pod tym względem zaczerpnąć możemy naukę w rozprawach: „O odwadze cywilnéj“ i „Miłości ojczyzny,“ napisanych jeszcze przed dwudziestu laty przez szanownego gościa naszego. Ja dziś oddając hołd zasłudze położonéj przez szanownego gościa na niwie prac narodowych, i gdy pod wpływem wrażenia szepcze mi jakiś głos wewnętrzny, jakby natchnienie Boże, że wkrótce radośniejsze przyjdzie nam spełnić toasta — wnoszę toast na „Odwagę cywilną“ i Miłość ojczyzny!“

Następnie poseł *Trzecieski*, w dłuższéj przemowie, podniósł ważność towarzystwa oświaty i wykazywał konieczność brania ogólniejszego w niém udziału skupiania się i zakładania różnych towarzystw w tym kierunku, gdyż wielka to prawda, że naród oświecony nie ginie. Nadto mówił o potrzebie zwięszenia sił naszych miejscowych, połączeniem z siłami wszystkich części Polski, by na téj podstawie myśli i prace narodowe podnosić i rozwijać się mogły. Duch taki ożywia towarzystwo przyjaciół oświaty w Krakowie, gromadzące w zarządzie znakomitości naukowe wszystkich części Polski pod sztandar Wawelski. Z przyjemnością wspomina, iż koło polskie w Berlinie, podczas bytności jego w tém mieście, z wielką gotowością przyrzekło pomoc swą i udział w towarzystwie; wnosi więc w imieniu zgromadzonych obywateli wznieść toast na cześć berlińskiego koła polskiego i obecnego tutaj jego prezesa.

Poczém p. Feliks Benda, artysta dram., odczytał wiersz następny:

Oto brata z ponad Warty,
Nadwiślański wita brat:
Choć nas gnębi los uparty
I niewola od stu lat.

Ale ducha, czci narodu,
Nie zdołała przemoc zgnieść.
Pośród Piastów witaj grodu!
Wielkopolsce w tobie cześć!

Lecz nam tęskną ta godzina,
I pierś ciśnie smutku głaz:
Bo Mazura i Litwina
Niéma tutaj z nami wraz.

Choć ich niéma — na bok chmury,
Możem za nich toast wznieść:
Wiwat Litwa! Ruś! Mazury!
Wielkiéj! Małej-Polsce cześć!

Za toastem tym otucha,
Że w nas jeszcze siły dość,
Gdy nie zdarto czci i ducha,
Więc się ciało musi zrość.

Po odczytaniu tego wiersza, p. *G. Czernicki*, zabrał głos w te słowa:

„Szanowny gościu nasz! Może to będzie forma niezwykła, nieużywana w podobnych jak dzisiejsza okolicznościach, ufam jednak, iż sobie za ubliżenie nie poczytasz, że krakowiak w Krakowie wielkopolanina poprostu krakowiakiem powita:“

Zacny gosciu! na téj ziemi, któréj losy padły,
Że wylęgłe u Was orly królować w niéj siadły, —
Na tych niwach, co świętemi grobami zasute,
Niechże Ciebie powitamy na krakowską nutę!

Pochwalony, zacny Gościu! Pan Bóg miłosierny:
Łaskaw temu, który Jemu i Ojczyźnie wierny,
I ludowi mdlejącemu, w wielkich cierpień trudzie
Daje dzielne, daje zacne, takie jak Ty ludzie!

Jeszcze nasza, zacny Gościu! jeszcze nie zginęła!
Jeszcze nie brak rąk i serca do wspólnego dzieła —
A gdy takich jak Ty widzim, czujem pośród siebie,
Toć i głów nam nie zabraknie jako Bóg na niebie!

Jeszcze nasza nie zginęła! wierzcie Bracia mili —
Tylko zgodą! tylko pracą!... nie traćmy ni chwili!
Niech z nas każdy wiernie stoi przy prawdzie i cnocie,
A Bóg niech nam tylko mnoży Libeltów na krocie!

Jeszcze nasza nie zginęła i nigdy nie zginie!
Zacny Gościu! wszak gra w duszy, w krwi to naszéj płynie?...

Ty tak umiesz ciepłem słowem budzić te nadzieje...
Niech Bóg za to błogosławieństw zdrój na Cię wyleje!

Zacny Gościu!... Jakoś skrzypkom głosu już nie staje...
Ot, skrzypkowi, po staremu, miękkie serce taje!
Ku Twéj cześci, choć niezdarna piosnkaćby się wlokła —
Ale darmo!... łzą serdeczną struna mi zamokła.

Potém właściciel i redaktor „Kaliny,“ odczytał wiersz na cześć Libelta.

Jeden z członków kasyna artystyczno-literackiego przemówił w te słowa:

„Do tylu wymownych głosów i ja mój dołączam, chcąc złożyć hołd idei reprezentowanéj w téj chwili przez Ciebie, zacny nasz gościu wielkopolski — „idei całości ojczyzny wobec zaborów — idei wolności i braterstwa.“

W bohaterskich zapasach z wrogiem, lub w żałobném cierpieniu, naród nasz od wieków dawał dowody łączności Korony Litwy i Rusi, na polu bitew, w więzieniach i na szubienicach.

I w skutek téj dziwnéj, wzniosłéj solidarności naród nasz tryumfował — bohaterowie tryumfowali życiem, męczennicy śmiercią! Jest to łączność polskiéj krwi i łez — solidarność ofiary i cierpienia!

Zaiste silniéjszą jest jeszcze łączność na polu duchowego, umysłowego i politycznego życia narodu. Umiemy wysoko ją szanować. Aby ta łączność mogła się objawić potrzeba wymiany uczuć i myśli — skupienia z którego wyrasta siła, dodająca wytrwałości w bojach naszych o życie i śmierć.

Do wymiany uczuć służą odwiedziny siostrzanych odłamów rozszarpanej Polski, bliższe poznanie serc i charakterów, uściśnienie bratnéj dłoni na znak miłości i świętéj zgody.

Do wymiany myśli objazdy uczonych naszych po kraju, w celu szerzenia oświaty — daléj zjazdy w celu pielęgnowania umiejętności na naszéj niwie płodnéj i urodzajnéj.

Jest to łączność uczuć i myśli polskiéj — solidarność pracy w celu obudowania ojczyzny, zniszczonéj uciskiem wrogów, skruszonéj niewolą.

Téj łączności byliśmy świadkami przy odwiedzinach Sokoła w Poznaniu, na Twoich wykładach zacny gościu będziemy; wkrótce świadkami przy odwiedzinach braci wielkopolskiéj na Rusi i w naszych murach, na zjeździe lekarzy i przyrodników, za którym niewątpimy pójdzie szereg innych zjazdów polskich prawników, ekonomistów i rolników! te wzniosłe objawy solidarności pracy, objawienie się młodéj Polski w odwiecznéj świętéj Polsce, jest to wyjście z życia prowincjonalnego na tory ogólno-polskie — przedświt wyjścia z polityki prowincjonalnéj do polityki polskiéj jednéj i wielkiéj.

Przy takiéj łączności — solidarności ofiar i cierpienia z jednéj i solidarności pracy, z drugiéj strony, przyszłość Polski pewna i ona niezginęła jeszcze! Potrafimy uchylić kamień z grobu matki naszéj. Tylko młodzi i starzy razem naprzód w miłości i zgodzie! Wy starsi zasłużeni nie odtrącajcie nas młodych. Z zespolenia zapału i wiary z rozumem i wytrawnością sądu powstanie wielka siła wypadkowa — potęga polska.

Ty zacny mężu, jako żołnierz-bohater, jako uczony-myśliciel jako polski mąż stanu, jesteś jednym z przedstawicieli łączności polskiéj, boś niósł potrójną pochodnię ofiary, umiejętności i pracy dla odrodzenia męczeńskiéj ojczyzny. W obec Ciebie wznoszę zdrowie solidarności ofiary, cierpienia i pracy, wszystkich dzielnic Polski, zdrowie zwycięztwa młodéj Polski — zdrowie umęczonéj a tu nieobecnéj Kongresówki, Litwy i Rusi.

Niech żyje Polska i jéj godni przedstawiciele

P. *Witkowski*, inżynier, przemówił o poszanowaniu zasługi i wzniósł zdrowie mieszczaństwa krakowskiego; następnie wzniosłszy zdrowie matek polek, nadmienił, iż nie zgadza się z poezją Mickiewicza, który powiada: że matka polka wydając dziecko na świat, ma już myśl, że go rodzi do cierpień i kajdan.

Na co szanowny gość, biorąc w obronę wiersz Mickiewicza *Do Matki polki*, przypisywał mu wielką wzniosłość i poezję, bo wieszcz narodowy przygotowuje matkę polkę na krzyż i mękę syna, gdy tenże wyrośnie na młodziana i obywatela. Porównał tę poezję ze znaną rzeźbą dzieciątka spoczywającego na krzyżu.

P. *Skrzyński*, uczeń uniwersytetu przemówił następnie:

I mnie, najmłodszemu w tém gronie, pozwólcie panowie przemówić słów kilka. Cóż dodam do słów uwielbienia, czci i miłości, łączących się w jeden wieniec obywatelskiéj zasługi, który ci w ofierze składa Ruś i Kraków. Jako przedstawiciel kształcącéj się młodzi, pozwolę wynurzyć jedno życzenie, a tém jest, aby cała polska młodzież, wzięła ciebie za wzór obywatelstwa, aby z pism twych uczyła się jak kraj kochać, jak dla niego pracować: a z przykładu twego, jak w obronie ojczyzny na każdém polu odważnie i wytrwale stawać należy.

Szanowny gość odpowiedział:

Niech Bóg błogosławi ci zacna polska młodzieży. Kiedy światła dzisiejsze już zagasną, ty pochwyciwszy pochodnię rozumu, wiedzy i miłości ziemi rodzinnéj, zajmiesz nasze miejsca i będziesz przyświecać narodowi. Zajmij się nauką i pracą, idź naprzód w imię świętéj idei narodowéj wytrwale i nieszczędź poświęcenia, gdy go od ciebie ojczyzna zażąda.

Pod koniec zebrania jeden z redaktorów naszego pisma w krótkiéj przemowie podniósł „najmłodszą z zasług“ wielkopolskiego gościa, a mianowicie przemówienie jego w towarzystwie demokratyczném lwowskiém za godnością w walce o zasady, o któréj tylekroć zapominą polemika czepiająca się osobistości i prywatnych stosunków. Nigdzie może podobne przypomnienie potrzebniejszém nie było jak we Lwowie, jest więc zasługą niemałą Libelta, że powagą swego z taką czcią słuchanego głosu nie wahał się wypowiedzieć prawdy, przykréj może. Dwa krakowskie pisma *Czas* i *Kraj* z dumą powiedzieć mogą, iż ową godność starają się przynajmniéj zachować tak w obec siebie, jak i względem innych.

W odpowiedzi na tę przemowę, Libelt dziękując mówcy za podniesienie tego szczegółu z jego pobytu we Lwowie, raz jeszcze wymownie i gorąco przemówił o konieczności wzajemnéj tolerancji i godności w walce zasad. Każdy otwarcie i jawnie powinien je wyznawać, ale szanować zarazem osoby, wyznające i przeprowadzające swe zasady w myśli narodowéj. „Przyjęcie we Lwowie będzie mi na całe życie, mówił daléj, najmilszém wspomnieniem, ale zasępiła je nieco drobna chmurka, okazanego niewyrozumienia dla osób różniących się w zdaniach co do pracy na polu narodu. „Zdania nasze mogą być różne, lecz cel jeden.“

— Po kilku jeszcze toastach wniesionych przez pp. Leona Feintucha, Henisza i innych, ostatni toast wniósł p. Marjan Dworski odczytaniem następnego wiersza:

„Chociaż to idzie jakby po grudzie,
Jak mi Bóg miły nieźli są ludzie.“
Wyrzekł to niegdyś wieszcz stary,
Ależ ta gruda to nawóz żyzny,
W niéj potężnieje miłość ojczyzny —
Uczucia nadziei, wiary.

Więc chociaż Północ gnębi współbraci,
Niechaj nadziei naród nie traci,
A naprzód idzie wytrwały.
Gdy bieda gniecie, — to nie dajmy się;
Gdy wróg zaś gnębi, — to kochajmy się,
A naród odżyje cały.

Północ zakończyła ten serdeczny wieczór, który na długo w pamięci naszéj pozostanie.

Rozmaitości.

Wykłady dra Libelta rozpoczęły się wczoraj w sali towarzystwa naukowego krakowsk. Doborowa publiczność pragnąca powitać znakomitego gościa nie mogła się pomieścić w obszernéj sali. Prelegent starał się obznajomić słuchaczy z wielką donioslością odkrycia i zastosowania analizy spektralnéj. — Publiczność powitała i pożegnała szanownego prelegenta głośnemi oklaskami.

Dziś, o godzinie 12, liczna publiczność zebrała się w sali ratuszowéj dla wysłuchania odczytu o walce kapitału z pracą, mianego na korzyść muzeum przemysłowego w Krakowie. Dr. Libelt na wstępie oświadczył, iż z przyjemnością przyjął wezwanie do odczytów na korzyść muzeum przemysłowego, gdyż ten zbiór będzie z czasem zarodkiem i szkołą dla przemysłu krajowego, i przy téj sposobności podniósł publicznie zasługi dr. Adrjana Baraniekiego.

Dr. Libelt mówił daléj, że miał mieć tylko jeden odczyt, o walce kapitału z pracą, ale teraz program swój zmienił, a to z następującego powodu: „Wczoraj dowiedział się, że w mieście naszém jest liczne grono wygnańców powróconych z Syberji, pozbawionych wszelkiego zajęcia i zarobku, więc zostających bez środków utrzymania. Osoby, które bliżej zajmują się ich losem zapytały się, czyby niezechciał mieć odczytu na korzyść przybyłych z wygnania. Wezwanie to z przyjemnością przyjmuję, gdyż uważam za najświętszy obowiązek polaka, pamiętać o losie męczenników sprawy narodowéj. Mam nadzieję, że w panach i paniach, jako w polakach znajdę licznych i cierpliwych słuchaczy. Lecz odczyt przypada w niedzielę — miasto arcy-katolickie, a my polacy, jesteśmy szczerze katolikami. Nie chciałbym więc, aby odczyt mój przypadał podczas nabożeństwa, i dlatego wybrałem czas od godziny pierwszéj do drugiéj. Bóg, który rządzi losami naszéj ojczyzny, wiedzieć musi i o nieszczęśliwych jéj synach — użyczy więc swego święta dla dobrego uczynku.“ Mówił z wielkiém uczuciem i rozrzewnieniem.

Rzęsiste oklaski były wymowną odpowiedzią zebranej publiczności.

Dr. Libelt mówił dziś o *znaczeniu pracy*, jutro mówić będzie o *znaczeniu kapitału*, o walce pracy z kapitałem i o środkach zaradczych.

Dla braku miejsca nie podajemy dziś treści tych zajmujących prelekcji.

— Drukarnia Józ. Ign. Kraszewskiego nadesłała w darze dla bibljoteki uniwersytetu Jagiellońskiego pierwsze swoje druki. Dar ten tém cenniejszy, iż nadchodzi z poza granic kraju i świadczy o przychylności dla najstarszéj książnicy polskiéj, któréj przychylności nie zawsze znaleźć można dowód nawet u tych, którzy w kraju korzystać mogą i korzystają ze skarbów tejże bibljoteki. Gdy zasoby bibljoteczne pieniężne, jako też zadanie bibljoteki, mające za cel kupno dzieł ściśle naukowych, lub kosztowniejszych, nie dozwalają zakupywać broszur drobniejszych, pisemek ulotnych, gazet i t. p., a jednak wszystko to powinnoby gromadzić się w głównéj książnicy krajowéj, jako świadectwo ruchu umysłowego u nas; przeto dary w tym kierunku czynione, nie mogą być obojętnie pomijane. Składam zatém niniejszém podziękowanie p. *J. I. Kraszewskiemu* za następne (jako początek darów po egzemplarzu dzieł drukujących się w jego drukarni nadsyłanych) bibljotece Jagiellońskiéj udzielone druki: 1) „Omnibus“ przez B. Bolesławitę. Poznań 1869. Nakładem autora. Zeszytów 2. 2) „Nabożeństwo drogi krzyżowéj dla pożytku wiernych dziatek Zbawiciela Świata,“ przerobione z wydania warszawskiego przez ks. B. J. (astrzębskiego).“ Drezno 1868, w 12-ce. 3) „Projekt urządzenia giełdy we Lwowie i Krakowie.“ Drezno 1869, w 8-ce, str. 15, autor podpisany J. W. Rudzki. 4) „Siłą ducha i ofiary zbawiemy Polskę i świat,“ przez S. Ł. Poznań 1869, w 8-ce, str. 24. 5) Świderski, dr. „O niektórych przyrządach i lekach śródmacicznych. Poznań 1869, w 8-ce, str. 24. 6) „Archiwum Wróblewieckie,“ zeszyt I, z rękopismów wydał Wł. T. Poznań 1869, w 8-ce, str. 131. 7) Cavé pani: „Sposób nauczenia się rysunku bez nauczyciela“. Poznań 1869, w 4-ce poprzecznéj, str. 16. 8) Skarga Piotr: „Kazanie o miłości ojczyzny,“ podług wydania krakowskiego 1600 r. Poznań 1869, w 4-ce, str. 12.

Estreicher, bibljotekarz.

Herbo-burcy. — Za czasów Juljana Apostaty, grasowała w cesarstwie bizantyńskiém sekta obrazoburców, która w fanatyzmie niszczyła najpiękniejsze zabytki i dzieła sztuki. Coś podobnego, w nieco odmiennym kierunku, pojawiło się na cmentarzu tutejszym. Wedle opowiadania gospodarza, pojawili się jacyś postępowcy (?), którzy nie szanując miejsca wiecznego spoczynku, niszczą herby na nagrobkach. Głupota tego rodzaju nie da się niczém usprawiedliwić, ci panowie w szale demokratycznym mszczą się na herbach, które, jako zabytek świetniejszéj przeszłości rodzin, lub dowody męztwa i zasług dla ojczyzny naddziadów naszych, nikomu nie szkodzą, nie nadają nikomu przywilejów nad drugimi, ani nie tamują postępu. Niszczyciele, powinni pamiętać, że najlepszym dowodem oświaty, patrjotyzmu i postępu, jest *poszanowanie cudzéj własności;* najdziksze ludy otaczają czcią groby ojców; wandalizm taki jest świadectwem ubóstwa umysłowego i barbarzyństwa.

Warszawa. — Na posiedzeniu sobotniém stowarzyszenia zpożywczego „Merkury“ w resursie obywatelskiéj w Warszawie, wybrani zostali na członków komisji: pp. Nagórny Antoni, Statkowski Juljan, Rodkiewicz Aleksander, Makowiecki Aleksander, Spiess Ludwik. Na zastępców: Fejst Aleksander, Szpadkowski Telesfor, Fajans Maurycy, Wołowski Władysław, Jeger Gracjan. Do sądu polubownego: pp. Wierzchlejski Roman, ks. Tadeusz Lubomirski, Potkański Kalikst. Do komisji rewizyjnéj: pp. Jenike Ludwik, Rossman Henryk, Fechner Władysław. Głosujących było 401.

Wilki w białowieskiéj puszczy. W bieżącéj zimie, człowiek dozorujący siano dla żubrów, odbył smutną bójkę z wilkami. Wchodząc do szopy, ujrzał gromadę zażartych wilków zmierzającą ku niemu, i sądził, że najlepiéj zabezpieczony będzie, gdy wejdzie pod dach. Wpadł więc do szopy, a gdy z powodu popsutych drzwi nie mógł ich zaryglować, co prędzéj wdrapał się na wierzch śliskiego siana, wyrwał drąg z pośrodka i przygotował się do obrony. Krwiożercze zwierzęta wyprawiać zaczęły różne harce i skoki, celem doścignięcia zdobyczy. Biedak drągiem jak mógł odbijał szturmujących, na czém przeszła cała noc. Z brzaskiem, dały się w oddaleniu słyszéć strzały leśniczych, którzy stropili wilków, i wystraszyli je z szopy, a gdy następnie zajrzał tam jeden z towarzyszów oblężonego, ten ostatni, obumarły prawie ze zmęczenia i strachu, zaledwo dosłyszanym głosem mógł udzielić objaśnienia. Następnie przy pomocy towarzysza, zsunął się na ziemię prawie bez czucia, a gdy zawlókł się do domu, padł i wyzionął ducha.

Wiadomości telegraficzne.

Paryż 15 kwietnia. Z posiedzenia ciała prawodawczego. Depuy zbija poprawkę Bethmonta i twierdzi, że flota i zasoby arsenałów francuzkich reprezentują siłę i wartość, jakiemi Francja w żadnéj epoce dziejów swych szczycić się nie mogła. Na odpowiedź tę odrzucono poprawkę.

Marsyłja 15 kwietnia. Hrabia i hrabina Girgenti odpłynęli dziś do Rzymu, aby się tam z królewską familją z Neapolu spotkać.

Londyn 15 kwietnia. Francuzko-atlantycka linja telegrafu podmorskiego 3033 mil ang. długa, z któréj 2200 mil już na pokładach okrętów *Great Eastern* i *Skanderia* się znajduje, jest obecnie ukończoną. Pokazało się, że ją jeszcze o 531 mil ang. przedłużyć trzeba.

Londyn 16 kwietnia. Na interpelację Sheridan'a odpowiedział Otway w imieniu rządu, że Anglja ponowne zawiązanie stosunków dyplomatycznych z meksykanami tymże pozostawia. Newdegate stawia wniosek, aby rozprawę o bilu kościelnym na 6 miesięcy odroczyć. Wniosek ten odrzucono po długich debatach większością 355 przeciw 299 głosom.

Waszyngton 15 kwietnia. (Telegrafem podmorskim.) Senat przyjął traktat naturalizacyjny z Anglją. Umowa względem przekopania przesmyku Panama odrzucona.

Aleksandrja 9 kwietnia. Celem dochodzenia zamachu, złożono komisję z konsulów: francuzkiego, angielskiego, austrjackiego, włoskiego i greckiego, tudzież z prefekta policji miasta Kairu.

Przegląd polityczny.

Gdyby delegacja nasza powzięła uchwałę nie przystępowania do żadnych obrad rady państwa, dopóki rezolucja wniesioną nie zostanie, musiałoby ministerjum zwoływać telegrafami *ban et arrière ban* swoich przyjaciół politycznych, żeby przynajmniéj mieć izbę w komplecie. Ale delegaci nasi tak są pilnie zajęci reformą podatku gruntowego, że imwcale nie jest nie na rękę ciągłe odraczanie zebrań wydziału konstytucyjnego w sprawie rezolucji, mające cel widoczny zapobieżenia odwłoką stanowczemu wystąpieniu delegatów. Widoczném jest także, iż nie inne znaczenie mają wszystkie pomyślne dla rezolucji pogłoski, na które od ostatniego posiedzenia wydziału był taki obfity urodzaj; a że na te pogłoski łapią się nietylko ci, co się chcą złapać, naprzykład *Gazeta Narodowa*, która już tekę osobnego ministra dla Galicji hr. Alfredowi Potockiemu oddała, lecz że łudzą się niemi osoby najlepiéj zwykle poinformowane, to najwyraźniéj wskazuje, z jakiego źródła te pogłoski pochodzą.

Nie chcemy się bawić w proroctwa, ale im świetniejsze stawiają rezolucji horoskopy, tém smutniejsze mamy przeczucia, i bodaj się w końcu nie stało jeszcze tak, jak to wróżył 25 stycznia r. b. nasz list otwarty do delegacji. Do końca sesji codzień bliżéj, reforma podatkowa przechodzi, polacy głosują *za*, a od jednego do drugiego kroku w sprawie rezolucyjnéj upływają całe tygodnie; posiedzenia wydziału odkładają się, dlatego że panowie ministrowie przybyć na nie nie mają czasu; tylko meteory pogłosek obiegają horyzont polityczny, pogłosek codzień zaprzeczanych i codzień zastępowanych innemi, również pomyślnemi. *Sapientibus sat*, nie trudno widzieć co się na dnie całéj téj kombinacji ukrywa. Rezolucja wyjdzie może z wydziału, i będzie miała przyjść pod obrady, ale tymczasem zapadnie zasłona, bo sesja nieco wcześniéj będzie musiała być zamkniętą. Sejmy zwołane będą dopiero we wrześniu, a do września jakoś to będzie...

Bodaj się te przeczucia nasze nie spełniły!

Kończąc te słowa, otrzymujemy poniższy telegram biura korespondencyjnego donoszący, że wydział konstytucyjny odrzucił dalsze punkta rezolucji, a mianowicie, między innemi sąd najwyższy i rząd krajowy odpowiedzialny.

Czy delegaci nasi będą dłużéj czekali i stanowczéj uchwały nie przedsięwezmą? Co się dzisiaj sprzeciwia zażądaniu postawienia rezolucji na porządku dziennym izby przed wszystkiemi dalszemi sprawami i użyciu ostatniego środka, który był skutecznym w r. 1867 przy obradach nad delegacjami do spraw wspólnych? — Naszém zdaniem, tylko chęć delegacji pozostania *à tout prix* w Wiedniu.

W zupełnéj posusze ważniejszych politycznych wiadomości z innych krajów, i dziś pewnych nowinek, mniejszego tą razą porządku, dostarcza nam *International*, który w dziennikarstwie europejskiém ma ten monopol sensacyjnych nowin, jaki u nas posiada *Gazeta Narodowa*, wydobywająca codzień ze swéj niewyczerpanéj teki i podająca za najautentyczniejsze to podróż cesarską, to stanowcze przyjęcie rezolucji, to dymisje ministrów cislitawskich, to wreszcie ministra dla Galicji hr. Potockiego i nie troszcząca się wcale, że to wszystko nazajutrz okazuje się utworem bujnéj wyobraźni.

Według londyńskiego dziennika ma nastąpić niezadługo zjazd królów bawarskiego i wirtemberskiego w celu porozumienia się nad środkami ocalenia swéj autonomji i utworzenia związku południowego.

Na miejsce Haider-effendego, posła tureckiego w Wiedniu ma być mianowanym Rustem-bej, obecny poseł turecki przy dworze włoskim.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Wiedeń 17 kwietnia. Wydział konstytucyjny odrzucił dziś dalsze punkta rezolucji sejmu galicyjskiego, a między innemi ustanowienie osobnego najwyższego trybunału dla Galicji i odpowiedzialność rządu krajowego.

Berlin 17 kwietnia. W sejmie związkowym toczyła się rozprawa nad ustanowieniem ministerstwa związkowego. Bismark oświadczył się przeciw wnioskowi i groził, że się do dymisji poda w razie przyjęcia tegoż. Wyraził się, że centralizacja Niemiec niemożliwą jest bez głębokiego naruszenia stanu obecnego, że rozwój konstytucji związkowéj czasowi raczéj pozostawić należy. Po wywodzie Laskera, że ministrów kanclerz mianować powinien, i oświadczeniu Bismarka, że go poprawka ta poniekąd z wnioskiem godzi — wniosek przyjęto większością 111 przeciw 100 głosom.

Londyn 17 kwietnia. Izba niższa odrzuciła poprawkę D'Israelego.

Telegramy własne „Kraju.“

Wiedeń 17 kwietnia. W wydziale konstytucyjnym rezolucja odrzuconą została. Polscy członkowie wydziału energicznie i z godnością jéj bronili. Koło polskie nie powzięło jeszcze żadnego postanowienia co do dalszego postępowania.

Zapewniają, że p. Taafe stanowczo został mianowany prezesem ministrów; wystąpienie zaś p. Potockiego z gabinetu jest bardzo prawdopodobne.

Wiedeń 17 kwietnia. Wiadomość najpewniejsza: Usiłowanie porozumienia pomiędzy delegacją a rządem, za pośrednictwem niedelegatów rozbiło się ostatecznie wczoraj o upor rządu.

Tleegram ten wysłany z Wiednia o godzinie 10téj 40 minut; otrzymaliśmy o godzinie 1éj minut. 33 (*Red.*)

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedniu o godzinie 1½. — 5% Renta papierowa —.—. — Renta za maj i list. 62.—.— 5% Renta w srebrze 70.—.—Losy z r. 1860 101.70. — Akcje Banku narod. 725. —. Akcje kredyt. 290.30. — Londyn 124.10. — Srebro 121.75. — Dukaty 5.84.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 16 kwietnia

Papiery krajowe:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Renta	62¾ —	62¼ —
„ w srebrze	71 —	70½ —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ 1860	102 —	101½ —
„ „ 1864	124½ —	123¾ —
Galic. obligacje indemn.	73 —	72¾ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	111 25	109 50
„ Kar. Ludwika 5%	100 50	99 —
„ „ II emis.	93 50	92 50
„ Czerniow. I 5%	80 —	79 —
„ „ 1867	89 25	88 —
„ „ 1868	85 —	84 —
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	233 10	232 90
Akcje kol. K. Lud. galic.	218 —	217 —
„ kol. czerniow.	187 30	187 10
„ kol. Rudolfa	161 —	160½ —
„ kol. siedmiogr.	162 —	161 —
„ kol. półn.-wsch.	154½ —	153¾ —
„ banku narod.	— —	— —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	140 —	139 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	165 —	164 —

Papiery zagraniczne:	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 —	88 —
„ „ „ „ II emis.	85 —	84¼ —
„ likwidacyjne z kup.	74 —	73 —
Kolej warsz.-wied.	69 —	68 —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	162 —	161 —
„ „ z r. 1866	159 —	158 —
Waluty:		
Srebro	121½ —	121 —
Dukaty	5 90	5 80
Napoleondory	9 90	9 80
Imperiały	10 15	10 5
Courant pruski	183 —	182 —
Rosyjsk. ruble pap.	163 —	162 —
Wiedeń. 16 kwietnia		
5% Łączny dług państwa	61 80	61 60
5% Pożyczka srebrem	69 75	69 50
4½% Metaliki	55 50	55 —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 80	72 50
5% „ „ Bukow.	72 50	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	101 —	100 50
Akcje: Banku nar. za szt.	727 —	725 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	287 20	287 —
Kolei Ferdynanda	2305 —	2300 —
„ rządowej fr.-austr.	331 50	330 50
„ południowej	232 50	232 —
„ Cesarz. Elzbiety	185 50	185 —
„ Galic. Kar. Ludwika	217 25	216 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy	187 —	186 10
„ księcia Rudolfa	159 25	158 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	— —	— —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	100 90	100 70
4% Galic. Towarz. kredyt.	— —	78 —
6% „ Banku Hypot.	91 50	91 —
6% „ Banku Włośc.	92 —	92 50
5½% Węgierskie	92 75	92 25
5% Boden kredit austr.	110 —	109 50
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 50	90 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	88 75	88 25
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	131 25	130 75
5% „ „ „ emis. 1867	129 50	129 —
6% „ południ. na 500 fr.	111 50	111 —
„ „ Bony (spłac. w 1875—76)	234 50	233 50
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 75	94 25
5% „ „ „ W. A.	91 50	91 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 —	107 50
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	99 50
„ „ 2 emissja	94 —	93 —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 50	79 —
„ Czern.-Suczawa „	87 75	87 25
„ Suczawa.-Jassy „	84 25	83 75
5% sr. księcia Rudolfa	88 20	87 90
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	203 —	202 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	92 —	91 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	101 20	101 —

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	102 50	102 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	122 50	122 —
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	163 50	163 —
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 75
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	17 50	17 —
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	103 60	103 40
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 75	103 60
3% Londyn za 10 f. szt.	124 20	124 05
2½% Paryż za 100 frank.	49 35	49 30
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
20-frank. sztuki	9 92	9 91
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Lwów. 15 kwietnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	219 25	218 25
„ Lwow.-Czer.-Jassy	188 25	187 25

	Ostatni kurs żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	90 —	89 —
„ „ bez kup.	92 20	91 25
Obligi indemn. gal.	73 —	72 50
Dukat holend.	5 82	5 75
Dukat ces.	5 86	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 88
Półimperjał ros.	10 20	10 05
Rubel srebr.	[illegible]	[illegible]
Talar prusk.	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Warszawa 15 kwietnia *Papiery:*		
Obligi Skarbu (op. kup.)	[illegible]	[illegible]
Listy zast. I	[illegible]	[illegible]
L. zas. III. O.	[illegible]	[illegible]
Listy likwid.	[illegible]	[illegible]
Półimperjały	[illegible]	[illegible]
Ros. pożycz.	[illegible]	[illegible]
5% bilety ba[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje Gł. T. dróg żel.	[illegible]	[illegible]
Akcje dr. żel. [illegible]	[illegible]	[illegible]
liberowan[illegible]	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei [illegible] kiéj rs.	[illegible]	[illegible]

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca wagi f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	8.90	8.50		
„ biała „	85	9.60	9.—		
[illegible]					

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

[illegible]

SUBSKRYPCYA
na 50,000 obligacyj pierwszeństwa
uprzyw. król. węgierskiéj kolei Wschodniéj
(Grosswardein-Klausenburg).

Odnośnie do prospektu z 27 stycznia b. r. wynosi kapitał Towarzystwa 75,033,750 złr. w. a. w srebrze, który jest rozłożony na 15,067½ akcyj w wartości złr. 30,013,500 i na 15,067½ obligacyj w wartości złr. 45,020,250.

Z powyższych obligacyj przychodzi teraz do subskrybcyi 50,000 sztuk w wartości 15 milionów złr. w pojedynczych sztukach po 300 złr. srebr. po kursie 85% czyli 255 złr. w banknotach austr.

Obligacje powyższe procentują się po 5% od sta srebrem bez potrącenia podatku z kuponami płatnemi 1 stycznia i 1 lipca każdego roku. Oprocentowanie tych obligacyj wynosi zatem 7¼ %.

Subskrypcyę przyjmują następujące firmy:

w Wiedniu . . . . *Bank-franko-austryacki.*	„ Frankfurcie n. M. *M. P. Erlanger i Synowie.*
„ Peszcie . . . . *Bank-franko-węgierski.*	„ Berlinie . . . . *Leipziger et Richter.*
„ **Lwowie** . . ***Galic. akcyjny bank hipoteczny***	„ Wrocławiu . . . „
„ Krakowie . . . *F. J. Kirchmayer i Syn.*	„ Lipsku . . . . *pow. Niem. Zakł. kred.*
„ Pradze . . . . *Czeski bank eskontowy.*	„ Dreznie . . . . *p. Michał Karkel.*
„ „ . . . . *pan Maurycy Zdekauer.*	„ Stuttgardzie . . *pp. Bracia Benedykt.*
„ Bernie . . . . *Morawski Bank dla handlu i przem.*	„ „ . . . . *Wirtembergski bank współkowy.*
„ Gracu . . . . *Styryjski Bank eskontowy.*	„ Monachium . . . *p. J. N. Oberndörfer.*
„ Preszburgu . . . *pow. Bank preszbugrski kredyt.*	„ Ausburgu . . . *p J. J. Obermayer.*
„ Amsterdamie . . *p. Lippman, Rosenthal et Comp.*	„ Norymberdze . . *pp. Södel et Merkel.*
„ „ . . . *Wertheim et Gomperz.*	„ Hamburgu . . . *Lieben Königswarter.*

w dniu 10 i 20 kwietnia b. r. podczas zwykłych godzin biurowych, gdyby jednak powyższe obligacje już w d. 19 Kwietnia zostały rozebrane, zamyka się natenczas tegoż samego dnia subskrypcję.

Blankietów do subskrypcyj udzielają powyższe domy bezpłatnie.

Wiedeń, 13 kwietnia 1869 r.

W Imieniu koncess. kr. węg. uprz. kolei Wschodniéj.

Bank Franko-austryacki. (168)

Elegancki ubiór wiosenny,
surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem
złr. 16 w. a.

Modny surdut wierzchni
złr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku
surdut wiosenny
złr 10 w. a.

Daléj po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od złr. 6	do złr. 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, saki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne . .	„ 14	„ 28
Fraki i surd. do wychodu.	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena złr. 10	
Szlafroki	„ 8	„ 26
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różn. gatunk.	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniéj

W MAGAZYNIE SUKIEN
Keller & Alt,
Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowięzujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem pryrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorców, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownéj Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(11-150)T.

Z poważaniem
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

Subjekt handlowy,

mogący się wykazać dobremi świadectwami, poszukuje umieszczenia w handlu korzennym, żelaznym we Lwowie, Krakowie. albo na prowincji. Bliższa wiadomość listownie pod adresem A. J. ulica Dominikańska pod l. 490 II. piętro, lub w administracji „Kraju". 452(2-3)

SUBSKRYPCJA
na 50 tysięcy obligacji pierwszeństwa
kolei węgierskiéj uprzywilejowanéj wschodniéj
(Grosswardein Klausenburg).

Odnośnie do prospektu z 27 stycznia b. r. wynosi kapitał Towarzystwa **75,033,750** fl. w. a. w srebrze, który jest rozłożony na **15,067**½ akcji w wartości **30,013,500** fl.,
„ **151,67**½ oblig. „ **45,020.250** fl.

Z powyższych obligacji przychodzi teraz do subskrypcji **50,000 sztuk**, czyli **15 milionów fl.** w **nom. wart.** w pojedynczych sztukach po 300 fl. srerb. po kursie 85% czyli 255 fl. w banknotach austrjackich.

Obligacje powyższe procentują się po 5% srebr. od sta w nom. wartości **bez potrącenia podatku** z kuponami płatnemi 1 stycznia i 1 lipca każdego roku; oprocentowanie tych obligacji wynosi zatem 7¼ %.

Subskrypcję przyjmują następujące firmy:

W Wiedniu bank franko-austrjacki,
„ Peszcie „ franko-węgierski,
we Lwowie galicjski akcjny bank hipoteczny,
w **Krakowie** pp. **Kirchmayer i Syn,**
„ Pradze Czeski bank eskontowy,
„ „ p. Maurycy Zdekauer,
„ Bernie morawski bank dla handlu i przemysłu,
„ Gracu styryjski bank eskontowy,
„ Preszburgu powszechny bank preszburgski kredytowy,
„ Amsterdamie pp. Lippmann Rosenthal et Comp.
„ „ pp. Wertheim et Gomperz,
„ Frankfurcie n. M pp. Erlanger i Synowie,
„ Berlinie Leipziger i Richter,
„ Wrocławiu pp. Leipziger i Richter,
„ Lipsku powszechny niemiecki zakład kredytowy,
„ Dreznie p. Michał Karkel,
„ Stuttgardzie pp. bracia Benedykt,
„ „ wirtembergski bank współkowy,
„ Monachium pp. J. M. Oberndörfer,
„ Augsburgu p. J. J. Obermayer,
„ Norymbergii pp. Söelel et Merkel,
„ Hamburgu pp. Lieben Königswarter, w dniu 19tym i 20 kwietnia b. r. podczas zwykłych godzin biurowych; gdyby jednak powyższe obligacje już w dniu 19 kwietnia zostały rozebrane, natenczas zamyka się tegoż samego dnia subskrypcję.

Blankietów do subskrypcji udzielają powyższe domy bezpłatnie.

Wiedeń 13 kwietnia 1869 r. 157(2-3)T.

W imieniu koncess. król. uprzyw. kolei węgiersko-wschodniéj.

Bank franko-austrjacki.

Do Wiednia i Wenecji.

Dnia **3 maja** b. r. o godzinie **8** rano **ze Lwowa**. a o godz. **6** wieczór **z Krakowa** odejdzie osobny pociąg towarzyski, przyjmujący podróżnych w Przemyślu, Jarosławiu, Rzeszowie, Tarnowie i Boguminie (Oderbergu).

Cena biletu do téj podróży wynosi:

Ze Lwowa do Krakowa z powrotem:	III. klasą	11 fl. —	II. klasą	17 fl.
„ „ „ Wiednia	„ „	22 „	„	33 „
Z Krakowa „ „	„ „	11 „	„	16 „
Z Bogumina „ „	„ „	8 „	„	11 „
Z Wiednia do Tryestu	„ „	18 „	„	25 „ w srebrze,
„ Wenecji	„ „	25 „	„	35 „ „

Z Wenecji pójdą pociągi za **pół ceny** do Florencji, Rzymu i Neapolu

Z Włoch, Tryestu lub Wiednia powracać można którymbądź pociągiem osobowym w ciągu dni 30.

Bilety są do nabycia **we Lwowie** w administracji „Dziennika Lwowskiego" (plac katedralny l 29/30) w innych miastach na stacjach kolei żelaznych.

156(1-3)T. **Od przedsiębiorstwa jazdy towarzyskiéj.**

Osobliwości,
starożytności
i
przedmioty sztuki.

A. Joseph z **Londynu** ma zaszczyt oznajmić, iż przybył do Krakowa i nabywa porcelanę wiedeńską, sewrską, saską i t. d., emalie z Limoges, wazy, kubki i t. d. z górnego kryształu, lapis lazuli, agatu i twardych kamieni, osadzone lub nieosadzone w złoto emaliowane, meble francuzkie en marqueterie garnis, z bronzu złoconego lub z porcelanowemi ozdobami zegary pendułowe, kandelabry bronzowane złotem z czasów Ludwika XV. i Ludwika XVI., gruppy, wazy, rzeźbione figury z kości słoniowéj, miniatury, tabakierki i staroświeckie klejnoty w złocie emaliowaném, wazy i gruppy marmurowe i z włoskiego fajansu.

Zgłosić się należy do hotelu saskiego pod Nr. 5 na I piętrze, gdzie można go zastać każdodziennie od godz. 10 do 1 przed południ., a od 3 do 5 popołudniu aż do 21 kwietnia b. r.

Curiosités,
Antiquités
et
Objets de beaux Arts.

Mr **A. Joseph** de Londres, a l'honneur d'annoncer qu'il est arrivé à Cracovie, et qu'il desire acheter les objets suivants: Les anciennes porcelaines de Sevres, de Vienne, de Saxe, etc. Des Emaux de Limoges, des Vases et des Coupes en Crystal de Roché, Lapis Lazuli, Agate, et pièrres dures, montés, ou non montés en or emaillé, des meublés français, garnis en bronze, ou avec des plaques en porcelaine, des pendules, et des Candelabres en bronze doré, époque Louis XV, et Louis XVI, des groupes, des Vases, et des figures en ivoiré sculpté, des miniatures. Des Tabatierès, et des bijoux en or emaillé, des Vases, et des groupes en marbre, des Tapisseries, de Gobelins, de la dentelle ancienne &. &.

S'adresser à l'Hôtel Saxe, chambre Nro 5 de 10 heures du matin, jusqu'a 1 heures et de 3 heures jusqu'a 5 heures de l'après-midi, ou par lettre. Jusqu'au 21 Avril. 165(1-4)T

Aptekarza A. Dietricha
Olejek na uszy
(Gehör Oel)
jedyny i najskuteczniejszy w wszelkich słabościach uszu, jako to: **Szumu w uszach, stępieniu słuchu i darciu w uszach.**
Cena flaszki 1 fl. — pół flaszki 50 cent.
159 (1-6)T.

Ludwika Kocha
Wyciąg wody odwoniającéj dó nóg
(Anosminfusswasser-Extrakt)
najpewniejzy środek przeciw **zranieniu nóg, woniejącym potom i poceniu się rąk.**
Cena flaszki 80 cent. w. a.
Do każdéj flaszki dołączony jest przepis użycia.

Powyższe środki lekarskie znajdują się zawsze świeże w znacznym zapasie w aptece **Stockmara w Krakowic.**

Zwracamy uwagę.
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
Neudeckera blachy cynkowéj
na całe Czechy, Morawię, Szląsk i Galicję odtąd przeniesioną została
do handlu towarów żelaznych en gros
p. Filipa Reach
w Pradze czeskiéj, Stockhausgasse l. 152—5
dokąd wszelkie zgłoszenia od dzisiaj upraszamy adresować.
163 (1-3)T

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.